Nr. 285 — Rok 5. Dziś 10 stron Cena 15 groszy.

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 2,25 Zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 2,30 Zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,51 Zł., wprost na poczcie lub u listowego kwartalnie 7,83 Zł, miesięcznie 2,61 Zł, dla W. M Gdańska 2,50 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,95 Zł, do Gdańska 4,45 Guld. Gd., do Francji 15 fr. (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stan Zjedn. 60 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czekowe: Gdańsk nr. 2980 Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 gr, wśród tekstu 50 gr, za tekstem 40 groszy dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld Gd., wśród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0,40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłómaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29 | **Grudziądz**, wtorek, dnia 8-go grudnia 1925. | Telefon nr. **50, 51 i 66.**

Władysław Reymont.

I znowu bić przestało serce wielkie; zamknęły się na wieki oczy bystre a mądre dobre; zgasła gwiazda pierwszorzędnego blasku; złamało się genjalne pióro twórcze — zmarł pisarz i obywatel wielki Władysław Reymont, odszedł w ślad za Stefanem Żeromskim w cienie mogilne, pogrążając kraj cały w żałobie, w żalu głębokim.

*

Wieść o zgonie Reymonta obiegła lotem błyskawicy wszystkie kraje, bo ten mistrz cudownej prozy polskiej, ten piewca miasta i wsi naszej, twórca pierwszej — w artyzmie i prawdzie, w plastyce i barwie, w prawdziwej subtelności i granitowej mocy niezrównanej chłopskiej epopei polskiej był autorem wszechświatowej sławy.

Zewsząd płyną słowa współczucia, wszędzie pojmują że wielkim jest ten nowy, podwójnie bolesny wyłom w literaturze polskiej, że ciężka ją spotkała strata.

Nigdzie jednak nie zdadzą sobie nawet w przybliżeniu z tego tak jak u nas sprawy, jakim ciosem nietylko dla literatury polskiej, ale i dla całego społeczeństwa polskiego jest zgon Reymonta, który chociaż swe imię po całym rozsławił świecie, to przecież sercem, myślą, duszą całą od zarania do tchu ostatniego nierozdzielnie i nierozerwalnie zrósł w jedno z Ojczyzną.

*

Największy poeta niemiecki, Goethe powiedział, że kto autora zrozumieć pragnie, ten jego kraj poznać musi. Stosuje się to do Reymonta w tem znaczeniu głębokiem, że znajomość ta nie powinna się ograniczyć do obserwacji krajobrazu i mieszkańców, do poznania fizjognomji i obyczajów, ale sięgnąć ona musi do wnętrza duszy, do jej wszystkich tajników. Badacz obcy ich przeniknąć, dostatecznie w nie wmyśleć, wczuć się nie zdoła, bo przecież dla nas samych, kraju tego dzieci, patrzących codziennie na lud nasz i ziemię odkrył mistrz rzeczy, prawdy jednocześnie od zarania lat znane a przecież tak nowe. Nowe dlatego, iż w nie weszło jego serce i jego dusza, że je ożywił swą krwią gorącą, swą myślą promienistą, że w spiżowym słowa swego gmachu po mistrzowsku je uplastycznić, że głębokiej myśli swej żarze w djament je stopić zdołał, że jego artyzm im blask djamentowy nadać potrafił.

*

Wielki musiał być talent Reymonta, skoro się obcy na nim poznali, niepomiernie jednak większem musi być dlań uznanie i wdzięczność nasza jako, że go w pełni całej tylko ten pojąć i ukochać jest mocen, kto z tej samej ziemi, z tego samego pnia narodowego wyrósł, tym samym chlebem ciało, tą samą tradycją żywił dusze, z wspólnych przeżyć ją wywiódł i ku wspólnemu jutru gotowił.

*

Największem dziełem Reymonta są „Chłopi". Utwór ten przyniósł mu nagrodę Nobla, rozsławił imię jego poprzez lądy i morza — ale jednak jest to pieśń nieskończona, przerwana. Wielki pisarz chciał iść dalej, i po obrazie, jak chłop w pracy nad matką ziemią się znoi, jak w walkę o jej utrzymanie serce, duszę, życie swe wkłada, chciał nakreślić jeszcze tragedję oderwania go od rodzinnej gleby oraz powrót na jej łono.

O tem marzył Reymont, podobnie jak Żeromski o dalszej nad „Pierwłośniem" pracy. Kosa śmierci położyła te oba talenty zanim one jeszcze do kresu swej świetlanej drogi dobiegły, zamknęła usta, które jeszcze mówić chciały, zmroziła serca, z których snuła się wciąż jeszcze bogatej myśli przędza i uczuć przecudowne kwiaty.

To powiększa ból nasz nad trumną wielkiego pisarza, czyni stratę literatury naszej głębszą, okrywa kraj żałoba cięższą.

Podnosząc wielkość epopei chłopskiej Reymonta, zaznaczyć należy, że nie był on jedynie piewcą wsi, życia ludu włościańskiego. Z niemniejszym artyzmem, zrozumieniem, prawdą i odczuciem potrafił on odzwierciedlić obraz miasta, byt jego mieszkańców. Talent ten nie zamykał się też w ramach współczesności, ale sięgał potężnie w przeszłość narodu, obejmował z tem samem, co obecne ukochaniem i siłą także przeszłe pokolenia.

Inaczej być nie mogło. Każdy to rozumie i czuje, kto zastanowił się nad dziełami, życiem, idejami Reymonta, poznał tego wielkiego pisarza, obywatela, człowieka.

Serce jego wielkie, czyste, gorące, biło tą miłością wielką i nieprzebraną, która jak słońce: świeci, grzeje, żywi. Miłość ta nie część kraju i narodu, ale jego całość objąć była zdolna i objąć musiała, bo temu sercu trzeba było cierpieć i kochać za miljony.

Ból wielki, niezrówny, bo Reymont to nietylko ratury jedynie, ale wszystkich, serc miljony ścisnął ból głęboki na wieść o tem, że to jedno w piersi Reymonta bić przestało.

Ból wielki, niezrównany, bo Reymonte to nietylko artysta, ale twórca nawskroś polski, którego duszy nie tknęła naleciałość obca, który był jednolity, jak posąg z jednej bryły wykuty bez skazy, promieniujący niezaćmioną świadomością narodowa, jak drogowskaz.

Odszedł ciałem. Lecz w żywych kole pozostaje jego duch. Na trumnie, która pokryje śmiertelne zwłoki legnie cicho, dziękczynie ta ziemia, która do głębi ukochał i wsławił. Przytuli ona ciało jako matka, garnąca do łona najdroższego syna. A pamięć Reymonta wiecznie żyć będzie, wiecznie w Polsce całej. S. M.

Dwie drazliwe i niebezpieczne sprawy.

Spór o Mossul i kwestja rozbrojenia na grudniowej sesji Ligi Narodów.

Londyn, 5 grudnia (Pat.). O znaczeniu, jakie Wielka Brytanja przywiązuje do sesji grudniowej Rady Ligi Narodów, świadczy fakt, że po raz pierwszy od czasu istnienia Ligi rzad brytyjski reprezentowany będzie przez 3 członków gabinetu. Na czele delegacji stoi Sir Austen Chamberlain. Udział sekretarza do spraw kolonji p. Amery'ego jest w bezpośrednim związku ze sporem o granice Iraku, co do których decyzja ma zapaść już w pierwszych dniach sesji. Trzecim delegatem Anglji jest lord Robert Cecil. Znajduje się on już w Genewie, gdzie bierze udział w pracach podkomisji, przygotowującej sprawozdanie o redukcji zbrojeń

Spekulacje odwetowe Niemców.

Chcieliby wszystkich rozbroić oprócz siebie

Londyn, 5. XII. (PAT.) Z kół zbliżonych do delegacji niemieckiej podają, że Niemcy uważają za logiczne następstwo podpisanych paktów locarneńskich sprawę powszechnego rozbrojenia. Sprawa ta pociągnie za sobą kwestję wejścia Rosji do Ligi, bez czego, zdaniem wzmiankowanych kół, powszechne rozbrojenie jest niemożliwe.

Szwajcarja w obawie przed rozbiorem.

Berlin, Rząd szwajcarski zwrócił się do Mussoliniego z uwagą iż we włoskiej Szwajcarji rozpowszechniana jest w wielkich masach broszura anonimowa p. t. „Katechizm faszystów" Treścią tej nlotki jest nawoływanie szwajcarów włoskich do powstania i oderwania się od Szwajcarji i przyłączenia do Włoch. Mussolini odpowiedział, że rządowi włoskiemu nic nie jest wiadomo o podobnej broszurze, i najwidoczniej jest to prywatna akcja gorliwych sympatyków faszyzmu, z którą rząd włoski niema nic wspólnego.

Flota grecka w rękach Anglji.

Rzym, 5. 12. (Pat.) „Idea Nationale" donosi z Aten, że między Grecją a Anglją zawarty został układ według którego wszystkie greckie siły morskie mają być poddane kontroli misji kontrolnej. Angielski szef tej misji może również objąć dowództwo nad flotą grecką. Pozatem przysługuje mu prawo inspekcji wszystkich sił zbrojnych.

Niewczesne sny imperjalistów rosyjskich.

Odredzenie ojczyzny swej chcą oprzeć na grabieży.

Paryż, (A.W) Jeden z wybitnych polityków carskiej Rosji baron Struwe występujący z programem odbudowania państwa rosyjskiego **w granicach przedwojennych,** wystąpił z odezwą, wykazującą konieczność połączenia się emigrantów rosyjskich bez względu na przekonania partyjne w jedną wspólną organizację antybolszewicką. Struwe proponuje zwołać w tym celu wszechrosyjski kongres emigracyjny, który odbyć się miałby w styczniu r. nast w Paryżu.

Spotkanie Chamberjaina z Cziczerinem.

Berlińska „Vossische Ztg." donosi, że w czasie między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem nastąpić ma w Wenecji spotkanie Chamberlaina z Cziczerinem.

Zażegnanie zatargu irlandzko-angielskiego.

Londyn, 6. 12. (PAT). Ogólne zainteresowanie wzbudziła tu ustawa, tycząca się sprawy granic między północną i południową Irlandją. Ustawa ma być wniesiona do izby gmin w przyszły wtorek. Sądząc z rozmów kuluarowych, przypuszczać można, że ustawa zostanie dobrze przyjęta i niezwłocznie ratyfikowana przez izbę.

Londyn, 6. 12. (PAT). Północna Irlandja zgotowała entuzjastyczne powitanie swemu premjerowi sir James Craigowi. Tłumy ludności oczekiwały na niego w Belfaście, gdzie mer miasta pierwszy złożył mu życzenia z okazji szczęśliwego zakończenia układu w Londynie, dodając, że jeżeli ludy północy i południa przyjmą układ w tym duchu, w którym został zawarty, to wynikiem tego będzie powrót pomyślności i zapomnienie o smutnej przeszłości. W Irlandji południowej zaczyna przeważać przekonanie, że układ zawiera w sobie pierwiastki trwałego pokoju. Jakkolwiek de Valera wydał deklarację, odrzucającą układ, to jednak partja republikańska, której przewodzi jest zupełnie odosobniona w kraju przychylnie do układu ustosunkowanym.

Sprawa finansowego uzdrowienia Francji.

Paryż, 6. XII. (PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem „Matina“ Loucheur zapowiedział, że projekt spłaty bonów krótkoterminowych przedstawiony zostanie izbie najpóźniej w czwartek. Jeżeli prace prowadzone będą metodycznie, to niezbędne w tym celu zarządzenia jak również sposoby zrównoważenia budżetu mogą być uchwalone do końca bieżącego miesiąca. Loucheur potwierdził następnie, że z początkiem stycznia uda się do Londynu celem przeprowadzenia rokowań w sprawie długów. „Matin“ dowiaduje się, że przedstawione będą conajmniej trzy projekty dotyczące uzdrowienia finansowego. Pierwszy z tych projektów ustalać będzie opłaty bezpośrednie i pośrednie przeznaczone dla zrównoważenia całości budżetu, drugi projekt ma załatwić statut kasy amortyzacyjnej, trzeci zaś zawierać będzie zarządzenia przeciwko nadużyciom skarbowym.

Przesilenie w Czechach jeszcze trwa.

Praga, 6. 12. Pat. „Venkov“ donosi, iż sytuacja wewnętrzna pozostaje bez zmian. Prezydent republiki prowadzi dalej narady z przewodniczącymi stronnictw, dotychczas jednak nie powierzył nikomu misji tworzenia nowego gabinetu. Przypuszczają jednak, iż prezydent Massaryk poweźmie w poniedziałek ostateczne decyzję w tej sprawie.

Praga, 6. 12. Pat. Czeskie Slovo pisze, że główne stronnictwa polityczne oświadczyły się za stworzeniem gabinetu parlamentarnego. Oczekuje się, że w ciągu poniedziałku gabinet zostanie ostatecznie skompletowany, a we wtorek dnia 8 grudnia skład jego będzie już ogłoszony.

Znowu przykład rzetelnego patrjotyzmu.

Londyn, 5. 12. Pat. Urzędowe obwieszczenie nazywa dowodem nadzwyczajnego patriotyzmu czyn pewnego posiadacza bonów pożyczki wojennej na sumę 100 tys. funtów szterl., który zrzekł się był uprzednio procentów należnych mu za ubiegłe pięciolecie, a który obecnie zawiadomił Ministra Skarbu o postanowieniu swem zrzeczenia się na rzecz państwa procentów od wyżej wymienionej sumy na okres następnych pięć lat. Minister skarbu polecił złożyć wyrazy wdzięczności rządu dla anonimowego patrjoty za jego szlachetny gest.

Socjaliści gdańscy w Warszawie.

Warszawa, 5. 12. (Pat.) W dniu 5 bm. odwiedzili ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Bronisława Ziemięckiego przedstawiciele socjalistów gdańskich, którzy przybyli z posłem Piegerem. Omawiana była sprawa polskich robotników rolnych, emigrujących do Gdańska. Ponadto poruszono sprawę układu pomiędzy Polską a Gdańskiem, mającego na celu uregulowanie spraw uchodźctwa robotniczego.

Amundsen odrzucił ofertę niemiecką.

Berlin, (A.W.) Prasa niemiecka notuje z niezadowoleniem wiadomość, że Amundsen zrezygnował z oferty firm niemieckich, które proponowały wybudować sterowiec, na którym Amundsen odbędzie swą przyszłą wyprawę do bieguna. Amundsen zadatkował już budowę sterowca we Włoszech. Firma włoska zobowiązała się dostarczyć gotowy do użytku balon na kwiecień. Załogę sterowca Amundsena stanowić będą włosi i norwegowie. Amundsen wyruszy drogą powietrzną z Turynu przez Francję, Anglię, Norwegię na Szpitzberg, gdzie wybudowano już specjalny hangar. Załogę okrętu stanowi 18 pasażerów, a zapasy benzyny i oliwy obliczone są na 65 dni, żywności na miesiąc.

Naprawa finansów Belgji.

(Korespondencja własna).

Bliskość Paryża, która sprawia, iż na upartego można wyjechać rano z Brukseli, posiedzieć do wieczora w stolicy nadsekwańskiej i wrócić na noc do swego belgijskiego home, wywiera decydujący wpływ na życie społeczne Brukseli i kraju.

Z racji bliskości geograficznej i ułatwień komunikacyjnych paralelizm polityczny i finansowy w obu krajach zyskuje na sile. Paralelizm ten sprawiał dotychczas, iż frank belgijski stał na niższym poziomie, niż frank francuski: według stawu grobla... Od kilku tygodni sytuacja zmieniła się dość radykalnie — 86 franków belgijskich wystarcza już do nabycia 100 fr. francuskich. A jeszcze nie tak dawno płacono tutaj 108 fr. za 100 fr. francuskich.

Na tak radykalną zmianę wpłynęła nietylko zawikłana sytuacja finansowa we Francji, co poprawa stosunków w Belgji. Decydującym momentem była zwyżka franka belgijskiego w stosunku do funta sterlinga: miesiąc temu płacono na giełdzie brukselskiej 130 fr. za funt, teraz kurs wynosi — 106 fr. Jak u nas dolar, tak tutaj decyduje funt.

Istotnie sytuacja finansowa Belgji poprawiła się znacznie dzięki usilnej i celowej pracy rządu Vandervelde-Poullet. Rząd zredukował znacznie budżet, dostosował wydatki do wpływów, zmniejszył o ¼ budżet wojskowy na r. 1926 (90 000 żołnierza zamiast 120 000). Projekt budżetu efektywnego na rok 1926, który w b. miesiącu zostanie przedłożony izbie, przedstawia się pomyślnie; wpływy preliminowane przewyższają o parę miljonów wydatki; ogólna suma wynosi 5 i pół miljarda franków.

Dzięki zawarciu umowy ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie długów wojennych, rząd belgijski ma zapewnioną większą pożyczkę na rynku nowojorskim, którą zamierza w całości przeznaczyć na stabilizację franka. Frank obecny równa się mniej więcej co do wartości ¼ franka przedwojennego. Odrzuciwszy projekt deflacji i wprowadzenia franka złotego, rząd postanowił przeprowadzić akcję w kierunku podwyższenia obecnej wartości franka do pewnego poziomu oraz ustabilizować go w tym momencie, biorąc pod uwagę skutki tej operacji dla gospodarki krajowej.

Działając w sposób przemyślany i nie śpiesząc się, w myśl zasady festina lente, obecny rząd koalicyjny doprowadził sytuację finansową i walutową Belgji do stanu, jakiego może jej pozazdrościć w istniejącym okresie kryzysowym każde państwo.

Bezrobocie w Belgji jest minimalne, zarobki, choć niższe niż we Francji, wystarczają przecież na życie przy niższej nieco stopie życiowej. Dla każdego znajdzie się tutaj jak oni to mówią „du pain sur la planche“. Gdy wieczorem główna arterja handlowa Brukseli rue Neuve, przybywszy tysiącem jarzących się wystaw sklepowych, gdy z dachów popłyną jaskrawe strugi reklam, gdy tę niezbyt szeroką ulicę zatłoczy ciżba ludzka, w której z trudem można tylko utorować sobie drogę, by dostać się do jednego z tych pałaców towarowych — wtedy, z trudem tylko, można siebie przekonać, że istnieje jakiś kryzys, jeżeli nie tu, to gdzieindziej. **W.**

Wybory amerykańskie.

W listopadzie odbywają się wszelkie wybory amerykańskie. Tak nakazuje prawo i starodawny zwyczaj. W tym roku przypadły na listopad wybory burmistrzów w Stanach Jednoczonych. Wielkie, mniejsze i najmniejsze miasteczka wybrały swych zarządców. Powszechność tych wyborów pozwala wysnuć pewne wnioski ogólnego znaczenia dla nastrojów mas w Stanach Zjednoczonych.

Wybory odbyły się ogółem w trzynastu stanach. Zmiany w nastrojach są niewątpliwe, a najwybitniejszym przykładem tych zmian jest stan Nev-Jersey, który podczas wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych dał na rzecz Coolidge'a 350.000 tysięcy głosów większości, obecnie jednak kandydat demokratyczny na gubernatora otrzymał 41.000 większości.

We wszystkich prawie Stanach republikanie ucierpieli, natomiast demokraci zwiększyli wyraźnie ilość swoich głosów. Przyznają to zresztą dzienniki amerykańskie nawet republikańskie i przedstawiają porażkę jako objaw pewności siebie wyborców republikańskich, którzy pewni zwycięstwa swoich kandydatów, nie pofatygowali się do urny wyborczej. Usprawiedliwienia te na nic się nie przydadzą.

Wiadomo, dlaczego opinja publiczna zwraca się coraz energiczniej ku demokratom, którzy też zdobywają oddawna utracone pozycje. Dwie są tego przyczyny, które też można dwoma słowami określić: Ku-Klux-Klan i prohibicja.

Faktem jest i to faktem tak zawstydzającym republikanów, że nie chcą przyznać, iż w niektórych stanach Ku-Kluxnów, że nie chcą się do niego przyznać, iż, w niektórych stanach Ku-Klux-Klan stał się częścią składową stronnictwa republikańskiego. Ku-Klux-Klan uprawia tak niską demagogię, że w stanie Virginia, w którym chodziło o obalenie demokratycznego przywódcy Purcella katolika, rozgłaszał zapomocą niewiarogodnej reklamy, że Purcell popiera murzynów i chińczyków, a zwalcza tylko katolików i irlandczyków. Mimo to nie udało mu się obalić Purcella, który przeszedł druzgocącą większością głosów. W stanie Kentukok republikanie ponieśli dotkliwą klęskę tylko dlatego, że wyborcy przedwcześnie dowiedzieli się, że ich kandydat jest zwolennikiem Klanu. Te fakty świadczą dobitnie, że amerykanie nie życzą sobie, by tajny związek klanistów odgrywał poważniejszą rolę w polityce i terroryzował wyborców. Najoczywistszym okazał się Klan w stanie Indiana, gdzie na 13 miast 9 burmistrzami obrano zwolenników Klanu.

Wprawdzie prezydent Wilson był zwolennikiem prohibicji, jednakże dopiero jego republikańscy następcy, Harding i Coolidge zastosowali tę ustawę z całym naciskiem i bezwzględnością. Opór kraju przeciw prohibicji wzrasta i wpływowi przywódcy demokratyczni nie wahają się już obecnie wysuwać programu antyprohibicyjnego. Czyni to przedewszystkiem najpopularniejszy z polityków demokratycznych Smith, przyszły kandydat demokratów na prezydenta. Smith zwalcza w równym stopniu Klan i prohibicję. Gdyby został prezydentem Stanów w polityce wewnętrznej Ameryki zaszłyby zasadnicze zmiany.

Na czem jednak mogą demokraci opierać swe nadzieje, że obecne zwycięstwa przy wyborach powtórzą się w przyszłości? Przedewszystkiem na tem że ludność wiejska tylko w połudnowych Stanach odgrywa rolę rozstrzygającą, natomiast na północy i zachodzie decydującą przewagę uzyskała ludność miejska, skupiona w wielkich środowiskach przemysłowych. Ta ludność idzie coraz wyraźniej za programem demokratycznym. Ku-Klux-Klan traci w mieście, zyskuje na wsi. Demokraci odwrotnie.

Długotrwałość rządów w Francji.

Gabinet drugi p. Painleve trwał bardzo krótko — tylko 25 dni. Rekord krótkotrwałości zdobył jednak nie p. Painleve lecz p. Fr. Marsal, którego gabinet ukonstytuował się 8 czerwca 1924 r., a upadł 10 czerwca tegoż roku, czyli trwał całe trzy dni.

Trochę dłużej, bo całe 4 dni, trwał gabinet Ribot w. r. 1914, przed wojną jeszcze utworzony.

Przeciętny zaś wiek gabinetu we Francji, bez względu na osobę premjera, nie przenosi *2 i pół lat*. Tak więc gabinet Waldeck-Rousseau trwał *2 lata 7 miesięcy*, gabinet Combes'a — *2 lata 7 miesięcy*, gabinet Clemencau — *2 lata 2 mies.*, II gabinet Clemenceau — *3 lata 2 mies.*, gabinet Poincare'go (1922—1924) — *2 lata 2 mies.*, gabinet J. Meline — *2 lata, 2 mies.*, gabinet J. Ferry — *2 lata 1 mies.* itd.

Z prasy zagranicznej.

PO PODPISANIU TRAKTATÓW LOCARNEŃSKICH.

Pertinax pisze w „Echo de Paris“: „Bardzo znaczącem jest, że p. von Kuhlmann zręczny charge d'affaires, który bardziej kierował ambasadą niemiecką w Londynie, niż sami tacy ambasadorowie, jak Wolff-Metternichy lub Lichnowscy w latach, poprzedzających wojnę, — wyznaczony jest do reprezentowania rządu niemieckiego w Genewie. Metoda pokojowego rozrostu obłędnie poświęcona przedsięwzięciu militarystycznemu przez ludzi z Berlina w tej samej chwili kiedy wydawała ona największe wyniki (uznanie Bagdadu niemieckiego, podział kolonij portugalskich itd.) będzie najpiękniej wznowiona. Przychodzi nam często spotykać dyplomatów francuskich, którzy po zgodzeniu się na wszystko, co dana sprawa ma niepokojącego, wykrzykują: „Ależ, ponieważ było to do nieuniknięcia na skutek woli brytyjskiej, czyż nie lepiej jest wyglądać na radującego się, niż na rozżalonego lub też przyjmować ją z kwaśną miną? Nie wierzymy w wartość tej ostatecznej zręczności, tej subtelności końca. Nasza aprobata, nasz optymizm zbyteczny, pomagają tylko do przyspieszenia wypadków oraz do uczynienia nas bardziej niezdolnymi do zapobieżenia im“.

„Petit Bleu“ pisze między innemi: „Locarno z pewnością nie zabiło ostatecznie wojny. Ale jakże wielki krok, jakież ogromne powodzenie samego faktu, że pełnomocnicy z Locarna, a pierwszym rzędzie ich należy zaczytować z dumą przedstawicieli Francji, wobec te zdyskredytowali“.

Minister Stresemann oświadczył przedstawicielowi „Petit Journala“: „Chcę wierzyć, że najdonioślejszy wynik Locarna polega na tem, że mocarstwa europejskie znajdą się wokoło jednego stołu dla dyskutowania i uregulowania wszystkich wielkich kwestyj polityki europejskiej. Nieobecne dotychczas przy podobnych rozprawach Niemcy zajmą znów swoje miejsce. Rząd niemiecki jest przekonany, że jego udział okaże się dla wszystkich pożyteczny“.

„Żółte“ myśli Wilhelma II.

B. cesarz Wilhelm II. obawia się „żółtego niebezpieczeństwa“. Oświadczył to jednemu z dziennikarzy angielskich, który odwiedził go w Doorn. B. cesarz utrzymuje, że „trójprzymierze azjatyckie“, którego zresztą należało oczekiwać, stało się paktem i grozi już nietylko Europie, ale i całej białej rasie wogóle, zaś specjalnie blokowi anglosaskiemu. Programem tego przymierza jest: „Azja dla Azjatów“. To też przy jakimkolwiekbądź konflikcie z narodem europejskim pośpieszą Chinom na pomoc Sowiety a za nimi Japonja.

Już dziś za japońskie pieniądze utrzymywana jest w Chinach armja 200 tysięczna. Prócz tego Japonja buduje dla siebie i sowietów nowe okręty oraz łodzie podwodne. Ostatnio Japonja zgodziła się, by Chiny wystawiły 800 tysięczną armję dowodzoną przez oficerów sowieckich i japońskich. We wschodnich Chinach organizowano wojska indyjskie i tybetańskie. To też, według ekskaizera, jest to niebezpieczeństwo dziś najbardziej aktualne.

Moskwa stale dąży do zbolszewizowania Chin, by mieć je w swych rękach przy ataku generalnym na kulturę zachodnią. Wojnę z Niemcami Wschód wykorzystał w celach zjednoczenia.

Wilhelm II rozumuje dalej, że porządek w Europie zależy teraz od odbudowy dobrobytu Niemiec, co jest możliwe tylko przez przekreślenie traktatu Wersalskiego. A to dlatego, że Niemcy są mieczem pacierzowym Europy i jeśli Francja i Anglja będą dalej dążyły do osłabienia ich, to one nie wytrzymają ataku Sowietów.

Wilhelm II uważa, że stan Europy jest dziś następujący: na lewo państwa bałtyckie, na prawo państwa bałkańskie, a pomiędzy nimi nic. Należy więc Niemcom wrócić ich broń, bowiem tylko wspólny front Europy z Niemcami może unieszkodliwić „żółte niebezpieczeństwo“.

Jak widać tok rozumowania eks-kajzera jest dość przejrzysty i właściwie myśli te nietylko należałoby nazwać „żółtemi“ ile „Szwarc-weiss-rot“. **L.**

Polska w żałobie po zgonie Reymonta.

A na trumnach nowe trumny..

Nie przebrzmiały jeszcze echa pogrzebowych dzwonów, rozbrzmiewających jak Polska długa i szeroka, na śmierć tego, który cierpiał i bolał razem z całym narodem — a oto zerwał się przez kraj cały znów tragiczny okrzyk bólu i żałoby — Reymont nie żyje.

Dęby się walą...

Zanim owinęły się żałobną wicią sztandary polskich znaków narodowych, zanim ktokolwiek reprezentujący naród zdołał zorjentował się w olbrzymiej klęsce, która z nieubłaganą mocą wyrywa jakimś fatalizmem najtęższe duchy — rozjękła się ziemia polska załobą, łany, ścierniska i ugory zawlokły się beznadziejnym smutkiem jesiennej melancholji — oto dusza tej ziemi, odeszła.

I są jeszcze, i będą zawsze tacy, którzy nie zrozumieją.

Nie zrozumieją, że niema nic straszniejszego nad odejście tych, którzy kładli złoty most pomiędzy pielgrzymami życia, a życia tego nieskończonością daleką, i nieukojeniem. Jak długo są pomiędzy nami, jak długo na każde zawołanie mamy ich słowo słoneczne w chwili naszej słabości i szukania za nieznanem — tak długo zdaje się nam, że tak musi być, że życie samo wymaga żeby tacy byli.

A tymczasem oni odchodzą jeden po drugim, i tak bardzo ciemno się robi i tak bardzo beznadziejnie. Złote mosty naszej tęsknoty dni szarych i jednostajnych zerwały się i runęły na wartki szumiący potok bezmyślnego życia.

Wśród wiania żałobnych sztandarów smutku nieukojonego, wśród słów szczerej boleści i żałoby nikt, jak wielką jest ziemią Polska nie może odpędzić od siebie myśli dręczącej, że zawisło nad nami jakieś fatalne przeznaczenie, czy gniew boży. Nawet ci, którzy obojętnie przechodzą obok wielkich nakazów, obok wielkich nurtów myśli nawet ci, którzy nie rozumieli nigdy boskiego natchnienia twórcy — czują, że dzieje się coś takiego, co czyni nasze zbiorowe życie, cięższem, aniżeli w chwilach klęsk wszystkich innych.

Dęby się walą...

A oto w godzinę odejścia, my pozostający samotni i opuszczeni, pochyliwszy skronie bolesne nad otwartą nową trumną, patrzymy w przeszłość.

Przeszłość ta była smutna i pełna tragicznego cienia. Z cienia i zapomnień wyrwali naród wolny, ci, którzy wziąwszy w siebie piętno bożego przeznaczenia, kazali wierzyć i żyć, żyć pomimo wszystko, wbrew wszystkim i samemu sobie wbrew. Oni rozsnuwali na kopułach świątyń narodowej wiary tęcze przymierza, oni rzucali miraże zjaw i snów, które mocą swojego żaru miały się rozpłomienić w radosne wici nowego życia.

Do tych ludzi należał świeżo w grobie przez żałobny naród położony wielki wódz narodu Stefan Żeromski, do nich należy drugi z największych szermierzy sprawy, wielki pisarz i patrjota, piewca głosu polskiej ziemi — Władysłtaw Reymont.

Ten ostatni położył się w trumnę, w chwili ogólnej żałoby. Wczoraj żegnaliśmy tamtego, dziś przychodzi nam na prostą trumnę rzucić garść nowych łez i nowej żałoby. I skąd my tych łez wziąć mamy, skąd znaleźć w duszy tej żałoby — kiedy w niej jest tylko pustka i samotność.

Reymont był synem ziemi. Urodził się i wyrósł pod wieśniaczą strzechą, zabrał z zagonów tej ziemi wszystkie jej soki, wszystką jej treść i wydźwignąwszy się na barkach własnej pracy, poszedł między naród opowiadać mu o jego ziemi, którą mu chciano wyrwać.

W twórczości tego wielkiego pisarza ziemia była tym wszechmożnym, żywiołowym motywem, który siłą niepowstrzymaną rzucił się przepotężnym ruchem na plan pierwszy. Dość, że słowa o wielkiej, potężnej treści ziemi polskiej posłyszeli inni i w hołdzie i uwielbieniu złożyli Reymontowi, niespełna rok temu najwyższe odznaczenie dla pisarza i obywatela, w postaci nagrody Nobla. Ale Reymont brał w duszę swoją wszystkie głosy ziemi polskiej, aby módz mówić o niej później. Słuchał w ciszy zamyślenia nie tylko głosu wsi polskiej, ale i głosu miast i głosu tych dalekich placówek polskiego życia, rzuconego losem tragedji polskiej za morza.

Ostatnie chwile

W nocy z piątku na sobotę, jak to donieśliśmy, o godz. 2 min. 40, zmarł Władysław St. Reymont. W piątek przez cały dzień chory czuł się naogół lepiej niż kiedy kolwiek w dniach ostatnich, rozmawiał z żoną i otoczeniem, wypalił parę papierosów, był nawet dość ożywiony.

W godzinach popołudniowych około godz. 4-ej min. 30 stan zdrowia Reymonta nagle pogorszył się bardzo znacznie. Chory czuł się ogromnie osłabionym i stracił przytomność, tętno było niewyraźne i przerywane. Zastrzyknięto kamforę, celem wzmocnienia organizmu. Koło godziny 10-tej wieczorem nastąpiło pewne uspokojenie i chory zasnął. Podczas snu nad chorym czuwał dr. Michalski, następnie zaś zastępca jego dr. Bartoszek.

Chory zdawał się spać spokojnie. Około godz. 2-ej w nocy, dr. Bartoszek zauważył, że stan chorego pogorszył się znów bardzo znacznie. Wobec bardzo słabej czynności serca, lekarz zastrzyknął Reymontowi podczas snu digitalis. Nic jednak nie było już w stanie podtrzymać osłabłego serca i o godz. 2 min. 40 Reymont zakończył życie bez żadnych cierpień. Śmierć nastąpiła podczas snu. W chwili zgonu przy chorym była żona p. Lili Reymontowa, oraz przyjaciel zmarłego prof. mec. Jerzy Fiedorowicz i lekarz p. dr. Bartoszek

Przygotowania do pogrzebu.

Warszawa, 7. 12. (A. W.) Wczoraj przedwczesnym rankiem przewieziono zwłoki Reymonta z mieszkania przy ulicy Górnośląskiej do katedry św. Jana. Za trumną postępowała tylko najbliższa rodzina i grono przyjaciół. Mimo tego od rana ciągnęły do katedry tłumy publiczności. Straż przy katedrze objęli harcerze. Dziś do kaplicy pogrzebowej dostęp będzie dla wszystkich cały dzień. We wtorek o 3-ciej popoł. trumna będzie przeniesieona do nawy głównej archikatedralnej, a dostęp dla odwiedzających będzie do późna w nocy. W środę straż honorową obejmie wojsko oraz 16 włościan z różnych okolic Polski. Po wyniesieniu trumny z katedry przez 4-ch członków towarzystwa literackiego i dziennikarzy i 4-ch członków z rodziny wezmą ją włościanie i przeniosą na Plac Zamkowy, gdzie przemówienie wygłosi Gralski. Na trumnie będą złożone wieńce od Prezydenta, Stowarzyszenia Dziennikarzy i Literatów, włościan itp. Za karawanem kroczyć będzie obok wdowy Prezydent Rzeczypospolitej, dalej marszałkowie rządu in corpore, dyplomaci, duchowieństwo wszelkich wyznań, kapituła orderu „Polonia Restituta", Sejm, Senat, Rada Miejska itd. Przemówienie na cmentarzu wygłosi Grzymała-Siedlecki, Leopold Stapff i poseł Witos.

Na wieść o zgonie śp. Wł. Reymonta zarząd tow. literatów i dziennikarzy polskich odbył wczoraj w godzinach przedpołudniowych nadzwyczajne posiedzenie, na którem po uczczeniu pamięci zmarłego przez powstanie, omawiano udział T-wa jako instytucji reprezentacyjnej świata literackiego w pogrzebie.

W wyniku obrad, postanowiono zapewnić wszystkim instytucjom i organizacjom literacko - dziennikarskim zbiorowy współudział w orszaku pogrzebowym, w porozumieniu z komitetem obchodu żałobnego.

Po naradzie zarząd in corpore udał się do domu żałoby przy ulicy Górnośląskiej 16, by oddać hołd zmarłemu i złożyć kondolencję rodzinie.

W siedzibie Towarzystwa złożył osobiście kondolencję poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny jugosłowiański p. Y. Simitch.

Pod adresem tow. literatów i dziennikarzy nadeszły depesze następujące:

Związek urzędników kolejowych Rzplitej Polskiej, wyrażając smutek i żal po zgonie wielkiego pisarza, nadmienia, iż żal ten dotyka urzędników kolejowych tem boleśniej, gdy uprzytamniając sobie, że pierwsze prace literackie Reymonta powstały wówczas, gdy był urzędnikiem kolejowym na skromnem stanowisku.

300 depesz kondolencyjnych.

Warszawa, 7. 12. (A. W.) W ciągu dnia wczorajszego na ręce najbliższej rodziny Reymonta i organizacji literatów nadeszło zgórą 300 depesz z różnych stron kraju i całego świata. Między nadesłanemi depeszami nadesłał depeszę wydawca dzieł Reymonta w Ameryce p. Knopff oraz większość przedstawicieli osób zagranicznych.

Rozumiał całe życie swojego narodu, bo był duszą tego narodu, jej sumieniem i największą miłością. Był zrębem, o który przewalały się wichry dziejów znacząc swój ślad w postaci granitowych złomów historji i przeżycia mas, minione czy obecne wiązać w mocne węzły przymierza wielkich i potężnych nakazów, które nieświadomie może i niewidzialnie dźwigały naród wzwyż.

Był echem życia, sumieniem, pieśnią i poezją, był sercem największego żywiołu, jaki w harmonji życia społeczeństw może mieć swą rolę, był sercem ziemi polskiej.

Ziemia polska miała swoje serce i ono poszło...

Nie trzeba żałobnych dzwonów. Nie trzeba żałośliwego jęku dozmodlonych dzwonic. Niech szepty pacierzy nie będą głośniejsze od pogwaru jesiennego tańca uschłych liści. Nie trzeba łamania rąk i pokutnych żałobliwych popiołów...

Niech będzie bardzo wielka cisza.

Cyt.

Ziemia polska płacze.

Marja Szmańdzina.

Życiorys.

Władysław Stanisław Reymont ur. się dnia 6 maja 1868 r. w Kobielach Wielkich, ziemi piotrkowskiej Po ukończeniu szkoły miejscowej był przez czas jakiś praktykantem rolniczym. W 18-tym roku życia poszukując pola do swych aspiracyj artystycznych wstąpił do trupy wędrownej jako artysta. W niedługim jednak czasie zerwał ze sceną, wyniósłszy z tej części swego życia pewną ilość wrażeń, które później odtworzył w niektórych swych dziełach („Komedjantka").

Wstąpiwszy zaraz potem do nowicjatu w klasztorze jasnogórskim, poczuł jednak, że nie ma powołania do życia zakonnego i porzucił klasztor, przyjmując posadę na małej stacyjce kolejowej. Pod wrażeniem twórczości Sienkiewicza zaczął pisać pierwsze swe nowele w tym właśnie okresie. Gnany chęcią tworzenia, po pierwszych próbach pracy nad literatura- rozstał się ze służbą na kolei i przyjechał do Warszawy, gdzie rozpoczął swą pracę literacką w ideowem środowisku pisma „Głos", przy czynnej pomocy Marjana Bohusza i Jana Ludwika Popławskiego. Specjalnie zaś zajął się nim Aleksander Świętochowski, który cenił wielkie wrodzone zdolności młodego jeszcze wówczas autora. W niedługim czasie wyjechał do Paryża, gdzie zamieszkiwał w Quartier Latin, wchłaniając w siebie cywilizację i kulturę zachodu. W późniejszych latach odbywał kilkakrotnie podróże za granicę, między innemi do Francji, Włoch, Hiszpanji i Ameryki.

Pierwszy swój utwór ś. p. Reymont wydrukował w „Myśli Krakowskiej", później zamieszczał swe prace literackie w „Głosie Prawdy", „Ateneum" i „Tygodniku ilustrowanym". Rozwijając swą bogatą twórczość, uzyskał sławę wielkiej miary autora polskiego. Punktem kulminacyjnym jego twórczości była 4-tomowa powieść „Chłopi", wydana w całości po raz pierwszy w roku 1909. Dzieło to przyniosło mu w r. 1925 nagrodę Nobla.

JERZY KRUSZEWSKI.

„Chłopi".

Czas był wiosenny o świtaniu. Kwietniowy dzień dźwigał się leniwie z legowisk, mroków i mgieł, jako ten parob, któren legł spracowany, a nie wywczasowawszy się do cna, zrywać się ano musi nadedniem, by wnetki imać się pługa i do orki się brać.

Tak się rozpoczyna III tom „Chłopów" „Wiosna" ś. p. Władysława Reymonta który jako syn wsi, zdołał się wedrzeć w duszę i serce polskiego chłopa, aby ją rzucić na piękną kanwę polskiego krajobrazu, stopić z przyrodą wszystkich czterech pór roku i dać obraz prawdziwie uroczy, prawdziwie poetyczny, po malarsku barwny, a jednocześnie tak mało odległy od rzeczywistości, że po przeczytaniu tej epopei, przerzucasz kartki książki i zda ci się, że kiedyś to wszystko widziałeś na własne oczy, te same „rozkolebane" i rozmodlone pienia wiejskich kościółków, „pogwary" i prześmiechy parobków i dziewóch wychodzących z domu modlitwy, sfary i kłótnie starych bab plotkarek, „o bele co" za łby biorących się parobków, wiejskie plebanje, karczmy, a wreszcie te piękne ramy zmieniającego się krajobrazu polskiej wsi: jasno zielonego — na wiosnę, złocisto żółtego — w lecie, rdzawo czerwonego w jesieni, i srebrzysto białego w zimie.

Dusza chłopska po swojemu odczuwa te wszystkie cuda, po swojemu się cieszy, smuci, po swojemu działa

*

Największą zasługą Reymonta (co było prawdopodobnie przyczyną uzyskania nagrody Nobla) jest to, że wszelkie przejawy życia wsi, jakoteż otaczającej jej przyrody- zdołał on przedstawić tak, jak to odczuwa, jak na to reaguje polski wieśniak, a nie przeciętny inteligent mieszczuch, lub marzyciel literat.

Tam nie ma próby idealizowania, ani też przedstawiania w ujemnem świetle polskiej wsi i polskiego chłopa, tam z dziwnem odczuciem i artyzmem daje się prawdziwie istniejęce typy. Nie wylęgły się one w chorobliwej wyobraźni marzyciela, lecz wiernie odzwierciedlają stan konkretny.

Tylko mieszkaniec strzechy chłopskiej, który sercem, duszą i wszystkiemi myślami przylgnął do polskiej wsi, w niej spędził swe dziecięce lata, wyrósł i dojrzał mógł wykuć w spiżu i marmurze to wiekopomne dzieło. Stąd też „Chłopi" Reymonta mają wielkie znaczenie nie tylko dla literata, ale także dla artysty malarza, socjologa, a nawet i polityka.

Ten, kto chce życie wsi poznać, dla niego coś zrobić względnie w jakikolwiek sposób nań oddziaływać, musi się starać żyć tem życiem, musi go odczuwać i rozumieć zarówno sercem, jakoteż myślą, oto jedna z nici przewodnich „Chłopów" Reymonta, czego dowodem są takie typy jego epopei jak np dziedzicowy brat p. Jacek i Roch, działacze społeczni rozmawiający z chłopami ich gwarą, myślący ich myślą i czujący ich sercem. Ich wpływ jest naprawdę wielki. Bohaterzy powstania listopadowego nie potrafili pociągnąć za sobą chłopów ani nawet zjednać dla swej akcji ich sympatji.

Rochowie jednak i im podobni zwolna przyczyniają się do wykształtowania poczucia polskości na wsi. Wieś Lipce domaga się przez usta głównego bohatera „Chłopów" Borynę, a dalej Mateusza, Grzeli itd. polskiej a nie rosyjskiej szkoły. Jest to olbrzymi krok naprzód, uskuteczniony w szarym pogwarze życia codziennego drobnych posunięć i wielkich wysiłków ludzi działających bez rozgłosu, ale wywierających ten sam skutek, jak ta kropla wody krusząca skały.

*

Przedziwnie subtelnie zdołał Reymont odtworzyć poczucie życia gromadnego polskiej wsi.

W gromadzie czuje się każdy wieśniak bezpiecznie jest śmiały, nieustępliwy, hardy, zawadjacki, potrafi się nawet „stawiać okoniem" największemu bożyszczu w czasach przedwojennych — naczelnikowi powiatu. Kupą albo ławą może być nawet niebezpieczny, oddzielić go jednakże od gromady, a staje się lękliwy, nieufny i nieśmiały. „Milczeć kiej naród mówi" (cała zebrana wieś) krzyknął hardo w pewnej chwili Mateusz w sporze z niemcami kolonistami. „W gromadzie żyję to i z gromadą trzymam", mówi Boryna, chociaż serce mu się krwią zalewa nad niesprawiedliwym wyrokiem gromady.

„Straszna rzecz gniew całego narodu, (czytaj wsi) straszna" twierdzi wiejski dziad przy końcu powieś[ci].

Znali częściowo tę psychologie chłopa rosyjscy czynownicy i wykorzystywali ją na swój sposób. I tak np. kiedy mieszkańcy gminy Lipce opierali się uchwaleniu szkoły rosyjskiej podczas głosowania ławą, naczelnik powiatu zarządza głosowanie imienne i w ten sposób łamie opór gminy.

(Dok. nast.)

Literatura, nauka i sztuka.

Wspaniała wystawa.

W starej kamienicy Baryczków w Warszawie urządzono wystawę sztychów ze zbiorów p. Jeżewskiego, który przez lat kilkadziesiąt gromadził polskie sztychy i grafiki. Wystawa ta obejmuje cały poczet monarchów polskich od Mieczysława I do Stanisława Augusta, a rozmiarami swemi przekracza znacznie sławny zbiór hr. Czapskich w Krakowie, obejmuje bowiem 828 numerów katalogu, podczas gdy zbiór Czapskich tylko 290 numerów.

W skład kolekcji weszły również bogate zbiory księgarza krakowskiego Friedleina i Henryka hr. Platera z Wilna, zakupione przez p. Jeżewskiego.

Celem wystawy było stworzenie w grafice możliwie pełnego obrazu naszej historji, ponieważ ikonografja polska, o ile chodzi o jej wartość portretową, zaczyna się bardzo późno (16-ty wiek), trudności w jej urządzeniu były dość znaczne. Do Zygmunta I. portrety są prawie zawsze fantastyczne — dopiero od tego króla rozpoczyna się właściwa ikonografja, która od Zygmunta Augusta do Władysława IV artystycznie się rozwija, za panowania Korybuta i Sobieskiego upada — by znów się podnieść za Sasów i do najwyższego rozkwitu dojść za Stanisława Augusta.

Wartość wystawy polega nietylko na wielkiej ilości różnorodnych sztychów, ale również na rzadkości niektórych okazów np. Cecylja Renata na koniu, która jest unikatem, Władysław August, Leszczyński, Stanisław August w konfederatce i wiele innych. Śliczny i ślicznie opracowany przez p. Wierzbickiego katalog podnosi ogromnie znaczenie wystawy.

Wybory do „Akademji francuskiej"

Wybory do „Akademji francuskiej" wyczekiwane są zawsze z ogromnem zainteresowaniem. W roku bieżącym zostały opróżnione trzy fotele, po Anatolu France'ie, Maurycym Barresie i Haussonville'u. Nic więc dziwnego, że członkowie Akademji stawili się w komplecie, tak że bezwzględna większość musiała wynosić 17 głosów (wszystkich głosów 32). Największa walka rozegrała się o fotel Anatola France'a, który otrzymał ostatecznie po trzech głosowaniach Paweł Valèry. Najgroźniejszym przeciwnikiem Valèry'ego był Leon Berard, który w drugiem głosowaniu zdołał osiągnąć 16 głosów. Fotel po Haussonville'u otrzymał w pierwszem głosowaniu 17 głosami de la Force. Najmniejsze wątpliwości nastręczało przyznanie miejsca p. M. Barresie, które otrzymał 22 głosami w pierwszem skrutynjum Ludwik Bertrand.

Paweł Valèry, mając lat 24, wydał już dwie pierwsze swe książki: „Wstęp do metody Leonarda da Vinci" i „Wieczór u pana Teste". Przerwawszy potem swoją działalność literacką, dopiero po kilkunastu latach podjął ją nanowo, publikując drugi szereg dzieł, z których najbardziej znane są „Młody Park" i „Cmentarz morski". Jako zdecydowany przeciwnik Niemców wydał jeszcze w r. 1897 świetne studjum o „Ekspansji germańskiej".

De la Force jest znanym historykiem, który opublikował szereg studjów historycznych, między innemi książkę o jednym z przodków swej starożytnej rodziny.

Ludwik Bertrand jest ulubionym powieściopisarzem, którego książki mają zazwyczaj piękny koloryt egzotyczny. Najbardziej popularne są „Cina", „Krew rasy", „Rywal don Juana", „Ogród śmierci", książka o Ludwiku XIV i powieść „Jan Perbal", która jest do pewnego stopnia autobiografją twórcy.

Różne.

PRASA NIEMIECKA O REYMONCIE.

Berlin, (A. W.) Cała prasa niemiecka poświęca artykuł i wspomnienia pośmiertne W. Reymontowi i wyrażając się o nim z wielkim uznaniem.

Arcydzieło Reymonta „Chłopi" prasa niemiecka nazywa „utworem epokowym", przez które Reymont zasłużył się wielce nietylko Polsce, ale także całej Europie.

— **„Chłopi" po japońsku.** W konsekwencji przyznania Reymontowi nagrody Nobla, arcydzieło Reymontowe „Chłopi" tłumaczone jest na coraz to nowe języki. Po przekładach „europejskich" przyszła już kolej na „azjatyckie" i w tych dniach otrzymał Reymont pierwszy tom „Chłopów" drukowany po japońsku.

Tłumacz Asadori Kato zaopatrzył egzemplarz następującej treści własnoręcznym dopiskiem w języku angielskim. „Z pańskim opisem natury ludzkiej, przywiązanej do ziemi, spędziłem rok cały najbardziej zachwycającego literackiego żywota, będąc w możności uniezależnić się od całego wrzasku cywilizacji".

Egzemplarz przesłany wygląda bardzo interesująco. Wydany jest na pięknym japońskim papierze, ozdobiony portretem autora „Chłopów" oraz kilkoma ilustracjami o motywach polskich. Okładka utrzymana jest również w charakterze polskim, co dla inteligentnej publiczności japońskiej nie może nie przedstawiać interesu.

Książka oprawna jest w płótno szare, przypominające nasze samodziały. Okładka zawiera z zewnętrznej strony piękne kolorowe winiety, o motywach łowickich. Zarówno tłumacz, jak i wydawca ze szczególnem pietyzmem potraktowali dzieło polskiego pisarza.

Tom pierwszy „Chłopów" w języku japońskim, drukowanych a tłumaczonych przez wybitnego stylistę japońskiego i miłośnika literatury polskiej, liczy stron 517. Przedmowę do tego pierwszego wydania napisał poseł Rzeczypospolitej w Tokio, p. Stanisław Patek.

— **Prototyp Jean Valjeana.** W roku bieżącym mija oryginalna rocznica śmierci — a mianowicie człowieka, który stał się prototypem bohatera „Nędzników" Wiktora Hugo. — W r. 1825 dowiedzieli się mieszkańcy Beaune, że jeden z najszanowniejszych obywateli ich gminy, 75-letni starzec jest zbiegłym więźniem. Zdradził go jeden z kuzynów, który chciał w ten sposób uniknąć zapłacenia zaciągniętego u starca długu. Starzec udał się do Tulonu i przekonawszy zarząd więzienia, że jest istotnie zbiegłym przed 48-miu laty zbrodniarzem, został osadzony w celi. Wieść o tem niezwykłem zdarzeniu dotarła wkrótce do króla, który natychmiast starca ułaskawił. Niedługo jednak cieszył się on wolnością, gdyż w kilka dni po opuszczeniu murów więziennych umarł.

— **Wszystkie gałęzie wiedzy.** Na pamiątkę Sut Jat Sena, propagatora zasad marksizmu w Chinach, zostanie w grudniu br. otwarty uniwersytet chiński jego imienia w Moskwie. — Rektorem uniwersytetu zosał zamianowany Radek. Studenci-Chińczycy mają być w liczbie 250 wybierani w różnych prowincjach przez zgromadzenia akademickie. Kurs trwać będzie dwa lata i obejmie wszelkie gałęzie wiedzy dotyczące... Chin i bolszewizmu.

Rocznica I kinomatografu w Paryżu.

Zarząd miejski m. Paryża postanowił wmurować tablicę na domu Nr. 14 przy bulwarze des Capucines w celu upamiętnienia daty i miejsca, gdzie powstał pierwszy teatr kinomatograficzny w Paryżu. Teatr ten, założony z inicjatywy b-ci Lumiere, otworzył po raz pierwszy swe podwoje dla paryżan w roku 1895, dnia 28 grudnia.

Dziś Paryż liczy około 400 sal kinematograficznych, a wśród nich prawdziwe pałace jak Pathe Palace, Gaumont, Marinny etc., które mieszczą po parę tysięcy osób.

Nowe książki.

— **Zygmunt Jarski, por. W. P. „Boje Polskie" (cyklu tom IX. — Z portretami dowódców i szkicami ruchów wojsk polskich i rosyjskich).** Generał Prądzyński, kwatermistrz armji w r. 1830. Przedstawiony jest w pracy por. Jarskiego nietylko jako pierwszorzędny strategik, ale akże jako świetny taktyk, gdyż tylko jego bystrości, energji i odwadze zawdzięczamy świetne igańskie zwycięstwo nad silniejszym wrogiem. — Każdy wojskowy, sokół i harcerz, przestudjuje pracę tę z korzyścią i zadowolniem.

— **Dr. Czesław Frankiewicz: „Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848". — Część I: Wzięcie Książa. — Część II: Miłosław—Sokołowo.** — Z przedmową prof. Dembińskiego Całość stron 188, zawiera liczne portrety dowódców oraz szkice terenu walk. Z cyklu Boje Polskie tomy 10 i 11. — Mało znana epoka zmagania się Wielkopolan z przeważającym liczebnie Prusakiem opracowaną została bardzo szczegółowo i sumiennie przez autora. Poznaejmy tutaj perfidną politykę rządu pruskiego i brutalność pomorsko-pruskiego żołdaka. Oba tomy zdobią dotąd nieznane ilustracje; obraz przedstawiający poświęcenie sztandaru wykonał ongi hr. Tarło z Małopolski. Tomiki te powinny znaleźć się w każdej polskiej rodzinie i chacie.

— **Dr. Olgierd Górka, docent uniw. Lwowskiego, „Bohaterowie Krzyża"** nakład Towarzystwa Wyd. „Rój" książeczka lekka a przecież na studjach źródłowych oparta, pulsująca odczuciem i umiłowaniem tego średniowiecza, którego odbiciem są bohaterowie sylwetki Gotfryda de Bouillon, Ludwika IX świętego, oraz naszych Zawiszy Czarnego i Warneńczyka, nadaje się jak nie można lepiej dla młodzieży, zwłaszcza szkolnej, dopełnia w sposób obrazowy naukę szkolną, kosztuje zaś 25 groszy.

— **Nasza bibljoteka.** Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie rozpoczęła szereg publikacji w małych tomikach, które mają objąć arcydzieło literatury polskiej i obcej, opatrzone rzeczowemi objaśnieniami przez fachowych nauczycieli pedagogów. Wybór arcydzieł liczy się z programami wyższych klas szkół powszechnych z planami szkół średnich, a celem jego jest dostarczenie młodzieży zdrowej lektury szkolnej i domowej.

Oprocz arcydzieł literackich, w całości lub w skrótach drukowanych w poszczególnych tomikach „Nasza bibljoteka" objąć ma monografje historyczne z dziejów Polski przed i porozbiorowych, przedstawione w sposób popularnonaukowy i ozdobione celowemi ilustracjami. Charakterystyki wybitnych w narodzie postaci lub okresow dziejowych w tym dziale „Naszej bibljoteki" szeroko będą uwzględnione.

Pozatem nie zapomniano w prospekcie o geografji ogólnej i opisowej, przedewszystkiem zaś o opisach ziem polskich tak samo jak nie pominięto przyrody, flory i fauny Polskiej.

Szczęśliwy pomysł wydawnictwa urzeczywistnia się stale i dość szybko.

Dotychczas wyszły: I. Chodźki „Boruny", W. Syrokomli „Urodzony Jan Dęboróg", M. Gawlika „Powstanie styczniowe", W. Bema „Generał Józef Bem". Na najbliższy okres zapowiada wydawnictwo dra K. Tyszkowskiego „Stanisław Żółkiewski", K. Sochaniewicza „Bolesław Chrobry", M. Gawlika „Stanisław Staszic", J. Królińskiej „Nasze morze" i Rzewuskiego „Pamiątki Soplicy". Ponadto w druku już lub w przygotowaniu do druku jest cały szereg dalszych tomików o rozmaitej a zajmującej treści.

Szata zewnętrzna, począwszy od udatnej okładki, format dogodny, staranny druk i dobry papier, oraz liczne ilustracje w tekście składają się na sympatyczną całość „Naszej bibljoteki", której tomiki masowo powinny znaleźć się w rękach zarówno nauczycieli jak i starszej młodzieży szkoł powszechnych i uczniów szkół średnich.

MARJA SZMAŃDZINA.

Poeta rozterki.

(Dokończenie.)

„Wiatr od morza", ten silny potężny wiew od prakolebki ludów, miał stać się dłutem rzeźbiarskiem, i znaczyć przyszłość.

Żeromski widzi, że w organizowaniu życia potrzeba wskazówek teoretycznych. Pisze więc głębokie doświadczeniem i patrjotyzmem **„Snobizm i postęp"** dłuższy traktat o literaturze wolnego narodu, o jej stosunku do hieratycznej literatury czasów niewoli. Dalej **„Początek świata pracy"** i **„Projekt akademji literatury polskiej."**

W ostatnich latach począł pociągać Żeromskiego bardzo silnie świat teatru.

Dawniejsze jego dramaty **„Róża"** i **„Sułkowski"**, jakkolwiek wybitne treścią i dążeniem nie posiadały potrzebnego nastawienia scenicznego.

Teraz Żeromski doskonale sobie uświadamiający rolę twórcy żywego słowa, chce i przez teatr oddziaływać na naród. Najwcześniejsza z tego okresu sztuka teatralna **„Ponad śnieg bielszym się stanę"**, rzuca silne tragizmem obrazy, oparte o życie bieżące. Pesymistyczny obraz społeczeństwa wlokącego za sobą cienie umarłej już przeszłości znajdujemy w dramacie współczesnym **„Biała rękawiczka"**, w końcu raz jeszcze potrącający o powstanie styczniowe dramat **„Turoń"**.

W granej na kilka miesięcy przed zgonem pisarza pogodnej komedji **„Uciekła mi przepióreczka"**, rozsnuwa Żeromski pod osłoną akcji łatwej i wartko się toczącej komedji, olbrzymią w swej koncepcji, konflikt pomiędzy obowiązkiem pracy społecznej, a **„Urodą życia"** pomiędzy prawdą a fatalizmem życia, konflikt, który jest echem strun z duszy dr. Judyma...

Wreszcie ostatnia powieść Żeromskiego **„Przedwiośnie"**.

Wielki pisarz pomimo swej olbrzymiej radości z odzyskania wolności, patrzał na tworzące się życie polskie okiem bardzo surowem.

Wszakżesz miał do tego najzupełniejsze prawo. On jeden z niewielu widział w kirach najczarniejszej nocy zwątpienia, widział ją, tę upragnioną wolność narodu, — więc też teraz miał prawo domagać się, aby ta wolność była taka, której nikt i nic nie zmoże. On to „serce serc naszego pokolenia" miał prawo mówić głośno o polskiej rzeczywistości".

Oczy Żeromskiego z głębokim smutkiem i zadumą patrzyły w głąb najboleśniejszych ran, mierzyły od głębokości i szukały najmocniejszego antidotum, oczy wielkiego pisarza nie mogły zaślepieniem radości nie dostrzedz ran i blizn na ciele wolnego narodu. Serce Żeromskiego nie mogło nie wołać o antidotum na niedomagania rzeczy z najświętszych najświętszej.

Porusza więc sprawy związane z budową państwa polskiego, z aktualnemi kwestjami ustosunkowania się narodowości, porusza głęboko tkwiące w psychice narodu zagadnienia społeczne.

I jak zawsze, mówi Żeromski o rzeczach, tyczących się ogółu głośno, bez ogródek, z silną wiarą nietylko w szczerość słów swoich, ale i w szczerość oddźwięku.

A naród polski i tym razem nie dosłyszał się istotnego sensu słów wielkiego pisarza. Rzucono Żeromskiemu, człowiekowi, który życiem całem wołał głosem wielkim o największe skarby narodu, który cierpiał i szalał w rozterce za naród za wszystkich słowo niesprawiedliwe, ciężkie jak ołów:

— Zdradził.

— Co zdradził?

— Polską sprawę, sprawę narodową!

— On, który był uosobieniem zbiorowej tęsknoty sprawy narodowej?

— Zdradził!

Na taki zarzut Żeromskiemu nie wypadało odpowiedzieć. W chorobie już tylko rozpoczął drugą część „Przedwiośnia", którąby jaśniej ciasnym łbom powiedziała o czem mówił wz poprzedniej części autor.

A mówił o rzeczach wielkich i ważnych.

Pod przykrywką słów zewnętrznych tkwiły głębokie prorocze nakazy na przyszłość. **Nakaz pracy, nakaz zerwania z wadami przeszłości, nakaz solidarności, nakaz posłuszeństwa, nakaz pokoju i miłości.**

Nie danem było przecież Żeromskiemu dokończyć działa o czem mówił w poprzedniej części autor.
le kochał, który w rozterce ducha i myśli szukał pewnej i silnej drogi do jasności — pękło.

Ale Żeromskiego zasługi ograniczają się nie tylko na literaturze. Pracował on jako działacz społeczny. Ukochał nadewszystko litosnem uczuciem ból ludzki, o nim mówił, a słowa swoje umiał i w dzieło realne zamienić.

Podczas wojny działał jako człowiek niosący pocieszenie i ratunek tym, którzy w opuszczeniu trwali, o głodzie chłodzie zakładał ochronki, szpitaliki, szkoły, sam uczył, wskazywał maluczkim drogi i ścieżki, któremi iść mają.

Aż w końcu ugiąwszy się pod ciężarem trudu znojnego życia znalazł i swoją ścieżkę, bez powrotu, kres i końca...

KONIEC.

Syberja chce oderwać się od Moskwy.

Moskwa (CEPS). Niezwykłe zaniepokojenie w kołach rządowych wywołują dążności separatystyczne Syberji. W ostatnich czasach bogata Syberja rozpoczęła starania o własną stolicę, ponieważ wzamian za swe dostawy zboża, mięsa i bydła do środkowej Rosji, niczego nie otrzymuje. Przedstawiciele Syberji z Laszewiczem na czele oświadczyli wprost centralnemu komitetowi wykonawczemu, że nadal tak być nie może, że Sybir ze swemi olbrzymiemi bogactwami naturalnymi, chce posiadać własne ogniska przemysłowe a nie chce być od Moskwy zależnym.

„Sybir Sowjecki", organ sybirskiego komitetu rewolucyjnego, pisze całkiem otwarcie, że zależność od centralnego komitetu moskiewskiego, oddalonego o tysiące mil, ma bardzo smutne dla Syberji następstwa. Kultura Sybiru chyli się ku upadkowi. Ludności umiejącej pisać i czytać jest 22 proc., są tam kraje, w których z niedowierzaniem ludność odnosi się do najelementarniejszego wykształcenia, jeszcze gorzej ma się sprawa zdrowotności. Pierwszy zjazd związków klasowych Sybiru wydał rezolucję żądająca autonomji i uprzemysłowienia Syberji.

Także Rykow, przewodniczący Rady komisarzy ludowych, oświadczył na ostatniem posiedzeniu Rady, że odnośnie do kwestji sybirskich zachodzi międzv syberyjskim komitetem rewolucyjnym a komisją Rady komisarzy ludowych poważna różnica.

Pierwsze wrażenie w Londynie.

(Korespondencja własna „Głosu Pomorsk.)

Londyn, 1 grudnia.

Pierwsze moje wrażenia w Londynie nie były zbyt przyjemne. Może dlatego, że nie miałem pierwszego dnia żadnych znajomych i zupełnie nie wiedziałem, gdzie iść, aby spędzić pierwszą noc. Gdy przyjechałem, była już godz. 9 wieczór. Nie chciałem pójść do pierwszego napotkanego przy stacji hotelu, lecz postanowiłem sobie mieszkanie znaleźć trochę dalej. Kupiłem w tym celu plan miasta, lecz kompletnego nie mogłem dostać, bo nawet w dużych arkuszach zmieścić się on nie może; kupiony przezemnie obejmował mniejwięcej całe centrum. Ponieważ ulice Londynu nie są zbyt jasno oświetlone a opar snujący się po nich jeszcze bardziej potęguje ich szarość i brak perspektywy, plan nie na wiele mi się przydał i zniecierpliwiony zacząłem iść na chybi trafi przed siebie. Trafiłem na ulice ciemniejsze, po których snują się w olbrzymim pędzie wielkie autobusy. Znalazłem się w dzielnicy bez sklepów, restauracji itp. ożywionych miejsc, natomiast po jednej stronie miałem ciemny ogród, a po drugiej niemniej ciemne domy. Dopiero na drugi dzień się dowiedziałem, że szedłem przez jedną z najpiękniejszych dzielnic Londynu, koło Hyde Parku.

Po mniejwięcej pół godzinie bezcelowej drogi w poszukiwaniu hotelu, już zniecierpliwiony podchodzę do pierwszego lepszego policjanta i z całą odwagą pytam go się po angielsku, w której stronie są hotele. Tutaj spotkała mnie nieprzyjemność, jaka spotyka każdego cudzoziemca, który po raz pierwszy jest w Anglji, mianowicie, że mimo dobrej znajomości angielskiego, nie można nic zrozumieć co Anglicy mówią, wymowa bowiem jest strasznie niewyraźna i bełkocąca. Zaczepiony przezemnie policjant bardzo grzecznie mi na moje pytanie odpowiedział, lecz mimo, że kilka razy powtarzał nic nie mogłem zrozumieć, w końcu pokazał mi, ażebym szedł przed siebie. Zacząłem więc znów swą wędrówkę po tych szarych ulicach bez końca i w jakiś kwandrans doszedłem do jednego z centrów Londynu, Łuku Marmurowego. Niedaleko od niego znalazłem hotel, w którym spędziłem pierwszą noc.

W hotelu doznałem szeregu nowych nieprzyjemności, mianowicie pokój niemożliwie zimny, zamiast pieca stoi maleńki piecyk gazowy, do którego wrzuca się szylinga (około 1 i pół złotego) i za te pieniądze pali się parę godzin. Jednak ogrzać pokój, lub choć doprowadzić go do jakiejś możliwej temperatury jest prawie rzecz neimożliwa, bo okna pojedyńcze a na domiar zła w jednej szybie otwory ażeby powietrze mogło wchodzić. Całą noc drżałem z zimna.

Na drugi dzień jednak, gdy się rozejrzałem trochę przy świetle dziennem i znalazłem stałe mieszkanie, Londyn zaczął nabierać dla mnie prawdziwego uroku i z dnia na dzień więcej mi się podoba.

Powietrze jest nadzwyczaj łagodne i mało zmienne, to znaczy, że w zimie temperatura rzadko jest poniżej zera, a w lecie nigdy niema upałów. To co u nas jest takie słynne pod nazwą „mgły londyńskiej" nie jest właściwie mgłą, (naturalnie, że prawdziwa mgła jest tu częstem zjawiskiem), codzień na ulicach jest jakiś szary opar, lekko zmięszany z zapachem dymu. Całą złą stroną tego dziwnego powietrza jest to, że niema się nigdy prawie na ulicach dalszej perspektywy, jak mniejwięcej kilometr. W dzień śmiesznie wygląda słońce, z powodu oparu tak słabe, koloru ceglastego, że można na nie zupełnie swobodnie gołem okiem patrzeć. Ktoby jednak myślał, że powietrze londyńskie jest nieprzyjemne lub niezdrowe, ten by się bardzo mylił. Największy procent ludzi długo żyjących, ze wszystkich wielkich miast europejkich, jest właśnie w Londynie, natomiast suchotników procent tu najmniejszy. Opar, o którym wspomniałem, przykry jest trochę pierwszego dnia, doznaje się bowiem objawów podobnych do zaczadzenia, gdy się jednak człowiek z tem oswoji, jest bardzo przyjemnie. Ulice wydają się ogromnie zaciszne i tajemnicze.

O wiele bardziej nieprzyjemną rzeczą od pogody są niebywale wielkie przestrzenie, które trzeba pokonać ażeby pozałatwiać swe interesy. Londyn ilością mieszkańców jest większy mniej więcej dwa razy od Paryża lub Berlina, lecz ponieważ ludzie mieszkają tu w dość małych domach z ogrodami i to każda rodzina w swym własnym, osobno, można więc sobie wyobrazić, ile potrzeba przestrzeni, ażeby te prawie 8 miljonów ludzi rozlokować. Pozatem wielką ilość ogromnych parków również wpływa na tworzenie się szalonych odległości między różnemi centrami miasta.

Komunikacja w największej części odbywa się w olbrzymich autobusach. Tramwajów jest bardzo niewiele, a jeżeli, kursują to tylko w mniej ruchliwych dzielnicach. Jest to dobrze obmyślone bo taka ilość tramwajów, jaka by była w śródmieściu Londynu potrzebna tamowałaby tylko ruch, a autobusy nie mając szyn, mogą się z łatwością wymijać. Z powodu wąskich, jak na tak wielkie miasto ulic, w dzielnicy handlowej zwanej „City" tworzą się co chwila takie zatory, że ani przejść ani przejechać nie można. Faktycznie jest ciekawe co będzie za kilka lat, bo jeżeli ruch się jeszcze zwiększy, nie będzie zupełnie możliwem po ulicach jeździć. Długie postoje na rogach ulic wynagradzają autobusy szybką jazdą przez miejsca, gdzie przez dłuższy czas niema skrzyżowań. W takich miejscach przejście przez ulicę napełnić może amatora śmiertelnym strachem, gdy spojrzy na potwory, które pędzą z szybkością 40 klm na godzinę.

Na niektórych ulicach jeździ po 50 numerów autobusów, a ponieważ w czasie dnia każdy numer musi jeździć w odstępach 3 minutowych, proszę więc sobie wyobrazić, co za ruch się przez to tworzy. Naturalnie że gdyby wszystkie się zatrzymywały na jednym przystanku, byłyby ciągle ogony. Kwestja ta jest w ten sposób rozwiązana, że ulice w centrum miasta, mają przystanki w odstępach 10 metrowych, na których zatrzymuje się tylko 3 lub 4 numery, inne mijają je, i stają na innym, trochę dalej. Ma to jednak tą złą stronę, że odbywają się ciągle wymijania tych kolosów, przez co potęguje się niebezpieczeństwo przejścia przez jezdnię. Zdaje mi się, że największy procent przejechań ma Londyn, nie zgadza się to z przysłowiową angielską flegmą, ale rzeczywiście, gdy patrzeć na ruch uliczny jak jest szybki i nerwowy, widzi się, że nasze mniemania o spokoju angielskim były przesadne. Nawet na chodnikach wolno chodzić nie można, bo jest się ciągle potrącanym. Ciekawe jest, że tutejsze kobiety nieraz, chodzą prędzej od mężczyzn.

Stosunkowo najniebezpieczniejsza i najszybsza jest komunikacja podziemna zwana tu Underground (andergraund) albo Tube (cziub). Zyskuje się dużo czasu, bo kolej ta jeździ szalenie szybko i niema niespodziewanych zatrzymań się. Komunikację tą szeroko rozgałezioną nawet dalej jak do Wembley) utrzymują dwie kompanje. Jedna ma tunele bardzo płytko, nieraz nawet odkryte między domami, druga natomiast jest wyłącznie głęboko w ziemi, nieraz niżej jak 6 lub 7 piąter, zjeźdża się windami albo na ruchomych schodach. Dla ludzi chorych na serce z powodu ciężkiego powietrza komunikacja ta się nie nadaje.

Ulice na pierwszy rzut oka nie wydają się czyste, a to z powodu ciemnego koloru domów, jednak kurzu niema nic, oczyszczanie jest automatyczne i jak się okazuje najlepsze. Bruki albo asfaltowe albo z kostki drewnianej podobnej jak w Warszawie. Anglicy ogromnie lubią wszystkie zwierzęta, kotów i psów zatrzęsienie. Gatunki psów, po większej części widzi się małe, niemożliwie kudłate. Śmiesznie wyglądają niektóre kobiety ogromnie wysokie, gdy prowadzą na sznurku malutkiego pieska.

Nakoniec muszę stwierdzić, że przekonanie, jakoby każda Angielka była chuda, wysoka i z zębami z ust wychodzącemi, nie odpowiada rzeczywistości, tego rodzaju kobiety widzi się niewiele, natomiast wszystkie inne są bardzo eleganckie i niczem się nie różnią od mieszkanek innych wielkich miast Europy.

Friend.

PODRÓŻE CHAMBERLAINA.

Londyn, 6. 12. PAT. Według doniesień dzienników Chamberlain po zakończeniu sesji Rady Ligi Narodów w Genewie uda się do Rapallo, gdzie wraz z rodziną swoją spędzi święta Bożego Narodzenia. Po wyjeździe z Rapallo Chamberlain odwiedzi wysokiego komisarza angielskiego w Egipcie sir George'a Lloyda, poczem powróci na czas krótki.

POMNIK MICKIEWICZA W PARYŻU.

Paryż, 6. 12 PAT. **Rada miejska w Paryżu postanowiła wyznaczyć w stolicy miejsce na wzniesienie pomnika Mickiewicza.**

X. MICHAŁ KOZAL.

„Polski Narodowy Katolicki Kościół" i jego nauka.

Wszyscy, co znają psychę naszego ludu polskiego, często zwracali uwagę na powierzchowność jego wierzeń religijnych. Znając zaszczytne miano wierności, jakie Polska w przeszłości otrzymała, z lękiem zadawali sobie pytanie, czy też i przyszłość ten tytuł usprawiedliwi, a Polska „semper fidelis" pozostanie. Okazało się, że w obawie tej było dużo słuszności; bo lud nasz stał prawie zawsze w obrębie koła zakreślonego przez Kościół rzymsko-katolicki, ale stał, że się tak wyrażę, na samej peryferji tego koła i mimo kilkuwiekową tradycję od obwodu w kierunku dośrodkowym tylko nieznacznie naprzód postąpił, czyli mówiąc bez przenośni: lud nasz jest przeważnie pod wrażeniem zewnętrznych form, a pod względem zgłębiania i zastosowania prawd objawionych pozostawia dużo do życzenia. W naszych czasach dało się to po raz pierwszy dotkliwie odczuć z chwilą, kiedy po oswobodzeniu Ojczyzny walka polityczna poszczególnych stronnictw przybrała ostre formy. Niejeden duszpasterz wtedy, że ten sam ludek pobożny, co przed południem żarliwie do Boga się modlił, po południu z największym spokojem sumienia się przysłuchiwał, jak na wiecach i zebraniach z błotem mieszano wszystko, co święte i Boże. Ta powierzchowność religijna jeszcze jaskrawiej w oczy się rzuca obecnie z okazji agitacji, uprawianej przez t. zw. polski narodowy katolicki kościół. Agitatorzy tego związku rzucają hasło odłączenia się od Rzymu i stworzenia własnego kościoła, a smutno jest stwierdzić, że istotnie znajdują zwolenników.

Idea polskiego kościoła narodowego pojawiła się po raz pierwszy pod wpływem herezji Lutra w wieku XVI. Za czasów panowania Zygmunta Augusta poczęła przybierać konkretne formy, została jednak w samym zarodku stłumiona. Zbawienne skutki, jakie wtedy z zwycięstwa idei Chrystusowej odniósł cały naród polski, były dla wszystkich tak widoczne, że odtąd aż do dni naszych — poza umysłowo chorymi marjawitami — na ziemi polskiej nie znalazł się literalnie nikt, coby się był odważył próbę ponowić. Dopiero naszym czasom, stojącym pod smutnym znakiem przemianowania wszystkich wartości, przypadł w udziale przykry zaszczyt, że tworzy się polski kościół narodowy. Znamienną jednak jest rzeczą, że zrodził się on nie w Polsce, ale wśród wychodźców w Ameryce.

Polacy w Ameryce czuli się pokrzywdzeni ze strony swoich irish'skich i niemieckich biskupów, którzy naprawdę za mało wczuli się w duszę ludu polskiego i nie umieli czy też nie chcieli należycie ocenić jego narodowych postulatów. Wskutek tego wybuchły sporadycznie zatargi z biskupami, to w tej, to w innej parafji. Przewrotne osobistości postanowiły tę okazję wykorzystać i stworzyć odrębne i od Kościoła katolickiego niezależne stowarzyszenie religijne. Bóg był im mniej lub więcej obojętny, więc całą siłą podkreślali ideały narodowe. Dążność ta objawiła się zupełnie wyraźnie koło 1873 r., i w krótkim czasie powstało tym sposobem kilka polskich kościołów narodowych. Na ich czoło wysuwają się liczbą wyznawców i ruchliwością swego przywódcy sekta Hodura.

Do walki z Kościołem katolickim stanął Franciszek Hodur 14 marca 1897. Był on podówczas proboszczem rzymsko-katolickim w miasteczku Nanticoke w Pannsylwanji. W sąsiedniem mieście Seranton gorzała zacięta walka parafji z biskupem. Górnicy serantońscy zwrócili się do Hodura o pomoc, a on faktycznie po ich stronie stanął i wbrew zakazowi biskupiemu wśród fundamentów budującego się kościoła odprawił w tydzień później nabożeństwo. Rozłam był gotowy, chwilowo, jak się zdaje, wahał się jeszcze Hodur, czy nie należałoby nawrócić i z Rzymem się pojednać. Tak np. w roku następnym t. j. 1898, był w kurji rzymskiej. Mając polecenie od ks. Stojałowskiego do kardynałów Vanutellich i ks. Gormicz spowiednika i jałmużnika papieża Leona XIII, był i na posłuchanniu u ks. kardynała Ledóchowskiego, podówczas prefekta De Propaganda Fide (Polska Odr. III. 13). Ale przekonać się nie pozwolił i od zapatrywań swych z dnia 14. 3. 1897 nie odszedł.

W ciągu szeregu lat obałamucił dużo biednego ludu polskiego i zorganizował nie mniej niż 50 parafij. W międzyczasie postarał się nawet o święcenia biskupie, jak się okazało, u starokatolików w Utrajekcie w Holandji. Konsekrację otrzymał dnia 29. 9. 1907. Aktu dokonali arcyb. Gerard Geel i biskupi Van Thiel z Haarleno i B. Spit z Daventer (P. O. III. 1907).

Z chwilą, gdy Polska powstała, postanowił agitatorów swoich z Ameryki przerzucić do kraju i tu niszczycielską robotę na jeszcze szerszą skalę poprowadzić. Pierwszym wysłannikiem jego był ks. Bronisław Krupski, wikary parafji w Baltimore. Osiadł on w r. 1920 w Krakowie, gdzie postanowił stworzyć centrum odszczepińczego ruchu. Jako dalsi zwolennicy kościoła narodowego wypływają ks. dr. Ptaszek i ks. Huszno. Ks. dr. Ptaszek mieszkając w Zabierzowie pod Krakowem poznał się z bratem biskupa Hodura, kierownikiem szkoły Jakóbem Hodurem i za jego pośrednictwem został mianowany reprezentantem kościoła narodowego w Polsce. Marząc o wielkich zaszczytach w nowym kościele, rozpoczął na jego rzecz zaciętą agitację, wszedł nawet jako wydawca i redaktor odpowiedzialny do „Polski Odrodzonej", dwutygodnika, poświęconego idei kościoła narodowego, by tu jadem nienawiści i kłamstwa obrzucać wszystko, co rzymskie.

Z nieco innych pobudek wstąpił w szeregi narodowców ks. Huszno. Huszno wybrał sobie jako teren swej działalności Mstyczów w powiecie jędrzejowskim, diecezji kieleckiej i tu zorganizował w krótkim czasie parafję narodową. A przyznać trzeba, że miał wszystkie dane po temu, by lud obałamucić i na swoją stronę przeciągnąć. Zatarg jego z biskupem powstał bowiem nie na tle moralnem, ale naukowem. Opublikował on książkę p. t. „Syn człowieczy": ponieważ książka zawierała cały szereg błędów dogmatycznych, a on jej z obiegu wycofać nie chciał, spotkała go suspenza. Będąc zasuspenzowanym, dowiedział się, że w Mstyczowie parafjanie za obrazę swego proboszcza nabożeństw nie mają, ale chodzić muszą do sąsiednich parafji. Udał się więc do Mstyczowa i mimo suspenzy sprawował wszelkie funkcje duszpasterskie. Czynił to narazie tylko w cichem porozumieniu z „narodowcami". Niebezpieczeństwo ocenił jednak odrazu obecny papież Pius XI, podówczas nuncjusz w Polsce, i użył swego wpływu, by Husznę z Kościołem pojednać. Huszno pozornie okazywał dobrą wolę, trzykrotnie odprawiał rekolekcje u Franciszkanów w Krakowie, u Paulinów w Częstochowie i u Jezuitów w Dziedzicach. Ostatecznie jednak się nie nawrócił. Można sobie wyobrazić, jakie znaczenie te fakty z przeszłości dla niego mieć musiały z chwilą gdy stanął do walki z Kościołem katolickim. Jako człowiek inteligentny umiał je też w całej pełni wykorzystać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Konferencja w sprawie wzrostu cen.

W sobotę odbyło się w Toruńskiej Izbie Przem.-Handlowej konferencja sfer gospodarczych wspólnie z przedstawicielami prokuratury i województwa, ażeby omówić objawy zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby oraz celem dania województwu informacji dla dzisiejszej konferencji, mającej zadecydować postępowanie władz.

W konferencji wzięli udział inż. Celichowski i p. Zapała imieniem Województwa, prokurator Jasiński, prezydent Izby Przem. - Handlowej w Toruniu i Izby Rolniczej, prezydent miasta Torunia oraz przedstawiciele rolnictwa, handlu i przemysłu i rzemiosła.

Z Grudziądza przybyli wiceprezydent miasta p. Krobski, syndyk Izby Rzemieślniczej inż. Bischof, dyrektor związku Tow. Kup. na Pomorzu dr. Rzepecki, oraz imieniem cechów p. Spychała i Zwoliński. Niewiadomo czemu Izba Przemysłowo - Handlowa w Grudziądzu nie uważała za stosowne wysłać swego przedstawiciela.

Reprezentanci rolników p. prezydent Terzyski i Turek stwierdzili, że głównym powodem zwyżki zboża jest wywóz oraz równoczesny wzrost cen na rynkach zagranicznych, co jest bodźcem dla eksportu. Tendencja zwyżkowa nie prędko ustanie. Prezydent m. Torunia wychodząc z założenia, że zwyżka cen chleba spowodować musi wzrost kosztów utrzymania, domagał się chwilowego wydania zakazu wywozu zboża, tembardziej- że p. Turek oświadczył, że istnieje słuszna obawa, że w kwietniu będziemy zmuszeni sprowadzać mąkę zagraniczną. Przeciwko wywodom prezydenta Boldta wystąpił prezydent Tempski.

Długą dyskusję wywołała sprawa kalkulacji cen chleba przez piekarzy, referowana przez p. Spychałę z Grudziądza. Przeciw sposobowi kalkulacji młynów i piekarzy wystąpił inż. Celichowski i prokurator Jasiński. Dyskusja nie doprowadziła do uzgodnienia poglądów.

P. Zapała imieniem Województwa podkreślił, że Rząd uznaje odnośnie do kupiectwa zasadę możności odkupu, zarzucił jednak kupiectwu, że w dniach 1 i 2 grudnia kalkulować miało w dolarach, po kursie 14 zł. Zarzut ten został natychmiast zbity przez syndyka Izby Przem. - Handlowej w Toruniu p. Cieślińskiego. Imieniem handlu przemawiał dr. Rzepecki, który obszernie udowodnił za **pomocą oryginalnych rachunków okazanych zebranym,** że winnym zwyżki cen towarów wyrobu krajowego jest przemysł, który kalkuluje i wystawia rachunki jedynie w dolarach i frankach szwajcarskich. W dodatku czynią to te gałęzie przemysłu, które wcale nie używają surowca zagranicznego, jak krochmalnie i syropiarnie w Wielkopolsce (Wronki). Dr. Rzepecki **napiętnował postępowanie Państwowego Monopolu Zapałczanego, który 1 grudnia podwyższył cenę zapałek z 202 zł. na 273 zł.** za skrzynię oraz Państwowej Rafinerji w Drohobyczu, która jako członek Koncernu sprzedaży produktów naftowych podwyższyć poleciła swym komisionerom o 20 proc. Wrażenie wywołała wiadomość zakomunikowana zebranym przez dr. Rzepeckiego, że Oddział Toruński Banku Związku Spółek Zarobkowych wszystkie kwoty na rachunkach w dniu 3 grudnia przeliczył na dolary.

Ponieważ wywody dr. Rzepeckiego poparte zostały oryginalnymi rachunkami fabryki Ergasta, fabryki pierników Weesego, Lisieckiego, fabryki mydła Wendischa w Toruniu itd. żaden z przemysłowców nie zaprzeczył wywodom, przyczem przedstawiciel fabryki mydła Wendisch nie umiał na zapytanie inż. Celichowskiego wyjaśnić należycie powodów kalkulacji cen w dolarach.

P. Konieczny, właściciel składu obuwia w Toruniu rachunkami udowodnił, że fabryka trzewików Marco w Krakowie dnia 2 grudnia podwyższyła ceny z 24.80 na 36.80 zł. względnie z 26.80 zł. na zł. 40.80 przyczem oświadczył, że nie przyjął do wiadomości podwyżki i odradzał klijentom kupno.

P. Zapała dziękował za informacje oraz stwierdził że kupiectwo pomorskie jest ożywione dobrą wolą przeciwdziałania zwyżce- jednakże nie znajduje zrozumienia sytuacji u przemysłu. Informacje będą zużytkowane na poniedziałkowej konferencji u Wojewody.

Masowe nadzory sądowe na Pomorzu.

„Kurjer Łódzki" pisze: W ostatnich dniach skonstatowano dalsze i coraz liczniejsze ogłaszanie nadzorów sądowych na Pomorzu. Nadzory te ogłaszane są firmom kupieckim, które pozostając z Łodzią w ścisłych stosunkach handlowych i korzystając ze znaczniejszych kredytów — w ten sposób zamierzają uchylić się od wypełnienia swych zobowiązań płatniczych.

Akcji tej zamierzają się energicznie przeciwstawić łódzkie organizacje kupieckie i w tym celu pragną one skonsolidować wszystkich kupców łódzkich, wierzycieli wymienionych firm pomorskich. To też w interesie kupców łódzkich leży zgłaszanie swych pretensji w związkach kupieckich, które na podstawie zgłoszonych akceptów zamierzają w najbliższym czasie podjąć energiczne wysiłki mające na celu opanowanie katastrofalnego zjawiska, jakiem jest masowe ogłaszanie nadzorów sądowych na Pomorzu.

Pretensje firm łódzkich wobec kupiectwa pomorskiego wyrażają się w cyfrach paruset tysięcy złotych.

Wstrzymanie wypłat za dostawy rządowe.

Duże fabryki warszawskie, które wykonały zamówienia rządowe, względnie wojskowe przed paru miesiącami nie otrzymały dotychczas większej należności. Zaległości wynoszą w poszczególnych wytwórniach po kilkaset tysięcy złotych. Kasy skarbowe nie regulują asygnat rządowych jakoby wskutek okólnika min skarbu, który zaleca, jaknajdłużej zalegać wypłaty za dostawy.

Złoty, czy dolar.

Podczas sobotnich obrad w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu poruszono kwestję kalkulacji cen w dobie wahań kursowych złotego. Zaznaczyły się dwa przeciwstawne kierunki. Stowarzyszenie Kupców Chrześc. zajęło stanowisko iż tylko złoty może być podstawą kalkulacyjną tam, gdzie mamy do czynienia z wytworami krajowemi. Pewne koła gospodarcze i przemysłowe dążą do przyjęcia w kalkulacji kupieckiej stałej wartości jaką przedstawia dolar. Pismo zaznacza, że przyjęcie przez przemysł i handel w Polsce, bezwzględnie na pochodzenie towaru, za podstawę kalkulacji cen dolara lub franka szwajcarskiego, jest tylko dalszym etapem ucieczki od złotego i pociągnąć musi nową jego deprecjację.

Albo inflacja albo redukcje.

Prof. R. Rybarski w jednym z pism warszawskich stwierdza, że ostatnie przesilenie jest poważnem ostrzeżeniem przed tem, co nas czeka, o ile naprawdę nie zrównoważymy budżetu. Budżet można zrównoważyć przez oszczędności drogą redukcji pracowników, albo przez zmniejszenie ich uposażeń. Redukcje mogą nastąpić tylko w razie poprawy w przemyśle. Zmniejszenie zaś uposażeń musi polegać na wyrównaniu norm i zniesieniu przywilejów. Rzecz to jest trudna, ale konieczna.

Wzrost bezrobotnych w Warszawie.

Warszawa, 7. 12. (A. W.) W ostatnim tygodniu listopada liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła zgórą 7.500 bezrobotnych i zwiększyła się o 400 osób.

Wykrycie centralnego biura czarnej giełdy.

Wczoraj wieczorem policja wykryła **centralne biuro czarnej giełdy, w którem aresztowano 16-tu spekulantów, a znalezioną walutę skonfiskowano.**

Z Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej.

— AKCJE BANKU POLSKIEGO JAKO WADJA, KAUCJE ITP. — Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, na zasadzie którego akcje Banku Polskiego mogą być przyjmowane jako wadja i kaucje przy umowach skarbowych oraz jako kaucje składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych. — Przy tem ustalono termin, do którego akcje mogą być przez instytucje rządowe przyjmowane na dzień 31 grudnia 1925 r. z tem, że termin uiszczenia się z zobowiązania zabezpieczonego akcjami, nie może by ćdłuższy od jednego roku.

— W SPRAWIE ZWIĘKSZENIA WEWNĘTRZNEJ KONSUMPCJI WĘGLA. Celem zażegnania kryzysu, powstałego na rynku węglowym, rząd podjął akcję w kierunku zwiększenia wewnętrznego spożycia węgla. W tym celu Ministerstwo Kolei zarządziło, aby podwładne organy ułatwiały wydzierżawienie kolejowych placów, szop itp. i przy wydzierżawieniu stosowały daleko idące ulgi oraz udogodnienia.

W SPAWIĘ EKSPORTU. Zainteresowanym w handlu z Rzeczpospolitą Peru zwracamy uwagę, że sukces polskiego eksportu na tamtejszym rynku może być zapewniony przez wspólną oragnizację nawet kilku firm i założenia tam składów pod własną firmą. W ten sposób uniknęłoby się również trudności kredytowych, gdyż firma polska na miejscu mogłaby korzystać z łatwego i taniego kredytu w Limie. Bliższych szczegółów dotyczących eksportu do Peru udziela tut. Izba.

Pozatem przedsiębiorstwa, które wysyłają zagranicę swych przedstawicieli dla nawiązania blizkich stosunków handlowych z odbiorcami zagranicznymi, winne polecać swym przedstawicielom, aby nie unikali kontaktu z polskiemi placówkami rządowemi, które udzielają wyczerpujących informacji jakoteż dalekoidącego poparcia. W ten sposób przedsiębiorstwa te niejednokrotnie mogłyby uniknąć rozmaitych niepożądanych objawów, strat itd., które w rezultacie wysoce nam szkodzą i narażają na szwank dobre imię polskiego kupca.

— MEKSYKO. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na możność eksportu całego szeregu artykułów polskich na rynek meksykański. Obecnie wyjeżdża do Meksyku oraz innych krajów Ameryki przedstawiciel polski w celu nawiązania stosunków handlowych oraz zaznajomienia tamtejszy świat z produkcją polską. W tym celu przedstawiciel ów zabiera próbki następujących wyrobów: nasion buraczanych, mebli giętych, wódek, świec woskowych, wyrobów z kości i rogu, mąki kartoflanej, chmielu, wyrobów z konopi i lnu, artykuów ślusarskich i naczyń emaljowanych. Firmy, które zechciałyby wspomnianemu przedstawicielowi dać próbki swych wyrobów, po bliższe informacje zechcą zgłosić się do tut Izby.

— ZWIEDZENIE WIZY PASPORTOWEJ DLA ZWIEDZAJĄCYCH TARGI WIEDEŃSKIE. Celem udogodnienia dla cudzoziemców zwiedzania mających się odbyć Targów Wiedeńskich, został zniesiony przymus wiz. Cudzoziemcy za okazaniem karty na Targi oraz paszportów będą mogli przekroczyć granicę austrjacką bez wszelkich innych formalności.

— TARGI I WYSTAWY. W Filadelfji (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) od czerwca do grudnia roku 1926 odbędzie się wielka międzynarodowa wystawa zorganizowana z okazji 150-letniej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych. Wystawa ta będzie największa z dotychczas zorganizowanych w Ameryce, a udział w niej będzie miał wielkie znaczenie propagandowe dla interesów wystawców oraz dla narodu, którego przedstawiciele będą reprezentowani. Sfery zainteresowane tutejszego obwodu, które utrzymują stosunki handlowe z Ameryką Półn. względnie stosunki te pragną nawiązać ze względu na doniosłość tej sprawy dla wzmożenia ekspansji polskiej, zechcą o bliższe szczegóły zwrócić się do tutejszej Izby.

W Mediolanie we wrześniu 1926 r. odbędzie się „Międzynarodowa Wystawa Drogi", która obejmie: organizację służby drogowej, instalacje stałe i maszyny do produkowania materiałów drogowych, do układania rozbiórki i naprawy bruków itd. —

W Paryżu „Foire de Paris" od dnia 8—23 maja 1926.

— RÓŻNE. Firmy interesujące się przywozem z Czechosłowacji tak zwanych towarów „jablonieckich", a mianowicie: biżuterji szklanej i metalowej, wyrobów z sieczki szklanej itd. mogą otrzymać w tutejszej Izbie adresy firm zagranicznych, trudniących się sprzedażą wspomnianych wyrobów.

Firma niemiecka zakupi w Polsce tkaniny z włosia końskiego do sit.

— DO PRZEJRZENIA W TUT. IZBIE:

1. Wykaz jarmarków w Województwie Pomorskiem na rok 1926.
2. Wykaz towarów zakazanych do przywozu do Niemiec.
3. Sprawozdanie ze stanu handlu i przemysłu w Szwajcarji.
4. Sprawozdanie Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Argentynie o konjunkturach eksportowych do Argentyny.
5. Sprawozdanie Konsulatu Generalnego w Paryżu o handlu zagranicznym Francji w 3-im kwartale 1925.
6. Sprawozdanie Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Brazylji o sytuacji gospodarczej tego kraju.
7. Raport specjalny placówki polskiej w Berlinie o zaciągniętych pożyczkach zagranicznych przez Niemcy.
8. Raport Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej o hodowli ryb i rybołostwie na Łotwie.

Do każdego zapytania skierowanego do tut. Izby Przemysłowo-Handlowej, należy dołączyć opłaconą kopertę na odpowiedź, o ile zapytanie nie pochodzi od zarejestrowanych w tut. obwodzie przemysłowców i kupców.

Sprawy podatkowe.

— PODATEK MIEJSKI OD LOKALI w r. 1926. Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu wydał rozporządzenie z dnia 26 październik rb., normujące stawki miejskich podatków od lokali. Podatek ten dla Warszawy, Lwowa, Łodzi, Poznania, Krakowa, Bydgoszczy, Wilna i Lublina wynosić ma 5% komornego — lub wartości czynszowej. Wszystkie inne miasta będą pobierały 4%. Poszczególnym Radom Miejskim dozwolone jest uchwalać do powyższych granic stawki podatkowe, które to uchwały będą podlegać zatwierdzeniu przez wojewodów i dyrektorów izb skarbowych.

— ROZKŁADANIA NALEŻNOSCI ZA PATENTY NA RATY. Wskutek propozycji p. posła Wartalskiego Ministerstwo Skarbu zgodziło się rozłożyć należności za patenty (świadectwa przemysłowe) na 2 raty, z których pierwsza będzie płatna w grudniu rb. druga zaś prawdopodobnie w kwietniu r. 1926. Terminu drugiej raty ostatecznie jeszcze nie ustalono. Decyzja Ministerstwa Skarbu została spowodowana licznemi reklamacjami sfer gospodarczych, które przedstawiały trudności połączone z uiszczeniem całkowitej należności za patenty z powodu ostrego kryzysu gospodarczego.

Nasz handel zagraniczny.

— HANDEL POLSKO-BRAZYLIJSKI. Obroty handlowe pomiędzy Polską a Brazylją w ciągu pierwszego półrocza 1925 wykazują znaczny wzrost w stosunku do cyfr z analogicznego okresu roku ubiegłego. Wzrost ten przypada przedewszystkiem w dziale importu, którego wartość wynosiła 6,4 miljony złotych, wobec 4,9 miljonów złotych w pierwszem półroczu 1924 r. Natomiast wartość wywozu wykazała znaczne zmniejszenie przy nadal ograniczonych rozm'arach. W okresie sprawozdawczym wywieziono z Polski rozmaitych towarów, a po większej części artykułów przemysłowych za 489 tys. zł wobec 632 tys. złotych w pierwszem półroczu 1924 r. Bilans tego handlu pozostaje dla Polski nadal pasywnym, zamykając się saldem ujemnem w wysokości 5,9 miljonów złotych wobec 4,3 mil. w analogicznym okresie 1924 r. Widoki rozwoju handlu polsko-brazylijskiego wobec niezmiernie życzliwego stosunku władz brazylijskich do czynników gospodarczych polskich są pomyślne i horoskopy na przyszłość również.

— HANDEL POLSKO-BUŁGARSKI. Obroty handlowe między Polską i Bułgarją w ciągu pierwszego półrocza 1925 wykazały bardzo niekorzystne dla Polski przesunięcie się układu stosunków. Bułgarja, która w Europie zajmuje miejsce kraju o charakterze rolniczym, a więc kraju importującego jako rynek zbytu nie gra względem Polski prawie żadnej roli, mimo korzystnych konjunktur w tej dziedzinie. Przywóz z Bułgarji przewyższa znacznie nasz wywóz, chociaż znaczna część polskich artykułów prze[illegible]słowych mogłaby być doskonale ulokowana na rynku b[illegible]arskim. Stan ten najlepiej odtworzą cyfry: przywóz z Bułgarji przedstawia wartość 10.8 mil. zł wobec 2,3 milj. zł w okresie styczeń—czerwiec 1924 r. wywóz zaś z Polski przedstawia równowartość zaledwie 66 tys. złotych wobec 216 tys. złotych w analogicznym okresie 1924 r. Bilans tego handlu zamyka się dla Polski niedoborem w wysokości 10,7miljonów zł, wobec 2,1 mil. złotych niedoboru w pierwszym półroczu 1924

Sprawy urzędniczе.

— PRZECIW DROŻYŹNIE. W poniedziałek odbędzie się zebranie Komitetu Wykonawczego Centralnej Organizacji Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, na którym powzięte będą decyzje w sprawie reorganizacji rady spożywców i biura badania cen. Będzie przeprowadzona masowa akcja śród rzesz pracowniczych celem obrony przed paskarstwem.

Kronika gospodarcza.

— WRÓCIĆ DO DAWNYCH CEN. W miarę spadku złotego nieuczciwi kupcy bez względu na pochodzenie towaru podwyższali ceny. Muszą oni zrobić rejterade do dawnych cen. Pismo apeluje do władz, by poskromiły orgję spekulacji.

— WYSTAWA SPOŻYWCZA W WARSZAWIE. Wczoraj odbyło się posiedzenie, zwołane przez Polskie Zjednoczenie Gospodarcze, celem omówienia „Wystawy Higieniczno Spożywczej“ która ma się odbyć w terminie od 18 kwietnia do 3-go maja 1926 r. Na zebraniu omówiono szczegółowo organizację wystawy i zdecydowano, że będzie to wystawa warszawska, a nie wszechpolska, urządzona pod hasłem samowystarczalności.

— CHWALEBNA REZOLUCJA POZNAŃSKICH KUPCÓW BRANŻY OBUWNICZEJ. Pismo przytacza rezolucje kupców branży obuwia w Poznaniu, którzy oświadczają, że nie chcą przyczyniać się do biernego kształtowania się bilansu handlowego Polski, do końca br. nie będą sprowadzać zagranicznych wyrobów, ofiarowując w zamian konsumentom obuwie krajowe maszynowe i wyrabiane przez rzemieślników które mimo nieco mniej artystycznego wyglądu jakościowo przewyższa wyroby zagraniczne.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 5. 12.

WALUTY.

	Tranzakcje	Sprzedaż	Kupno
Dol St. Zjedn.	7,70-7,55	7,57	7,53

POZAGIEŁDOWE NOTOWANIA DOLARA w dniu 5 gru nia 1925 r.

W Warszawie: o godz. 8.30 — zł 8,00, g. 9.00 — zł 7,80, g. 10 50 — zł 7,75, g. 11.20 — zł 7,80, g. 13 05 — zł 7,85 — 7,82½, g. 14 30 — zł 7.72½, g. 16.00 — zł 7,80, g. 17.00 — zł 7,85, g. 19.00 — zł 7,90; w Krakowie: godz. 12.50 — zł 8,50 do 8 00; we Lwowie: g. 13.00 zł 7,90 - do 8,00; w Łodzi: godz. 10.00 — zł 8,00, g. 12.00 — zł 8,10 — 8,15; w Gdańsku: godz 10.00 — zł 8.00; w Lublinie: godz. 15.30 — z 8,25.

Waluty zagraniczne kształtowały się dziś zniżkowo. Obroty wyniosły około 1½ miljona złotych, z czego w przybliżeniu 40% przypadło na dolary efektywne. Bank Polski, obok kilku poważnych banków prywatnych, sprzedających waluty, przyjmował również udział w tranzakcjach, dając ½ dewiz i walut, z ogólnych obrotów. Poza giełdą obracano dolarami przy spokojnej tendencji, po 7.72½. Na złote po 3.80 nie było wcale amatorów i wobec tego żadnej tranzakcji nie zrobiono.

Ostatni kurs dolara.

Warszawa, dnia 7-go grudnia.

Kurs dolara na giełdzie nieoficjalnej (godzina 12-ta w południe) 8 zł. 15 gr.

Gdańsk, 7. 12. godz. 13-ta. Za jednego dolara płacono 5.21 guld.; przekaz na Warszawę 7.50—7.55 złotych za 1 dolara. Za jednego złotego w Gdańsku płacono 0.72 guld.

Giełda towarowa.

Ziemiopłody.

Poznań, 4. 12. Urz. not. za 100 kg. fr. st. załad. ładunki wagonowe. Żyto 20.75—21.75, pszenica 33.5[illegible] do 34.50, jęczmień zwykły 19—21, — brow wyb. 23.5[illegible] do 24.50, owies 19.25—20.25, mąka żytnia 70% 32.5[illegible] do 33.50. — 65% 33.50—34 50, — pszenna 65% 4[illegible] do 52, ospa żytnia 14—15, — pszenna 16—17, ziem[illegible] niaki fabr. 2.50—2.70, słoma żytnia luźna 1.80 2.0[illegible] prasowana 2.85—3.05, siano luźne 6.50—7.80, — pra[illegible] sowane 8.60—9.40, groch polny 24.50—25.50 — Vi[illegible] toria 32—36. Tendencja niejednolicie chwiejna.

BYDŁO I MIĘSO.

Tczew, 5. 12. Detaliczna sprzedaż mięsa wynosiła w złotych za funt: wieprzowe 1.40—1 50, wołowe 0.90—1.2[illegible] skopowina 0.80—1.00, baranina 0.80—1.10, słonina 1.60—1.80, smalec 2.00—2.70, szynka 2.50. Tendencja mocn[illegible]

TYGODNIOWE zestawienia przeciętnych cen zboża.

Za 00 kg. franco stacja załadowania.

Zyto	30,11	1,11	32,11	33,11	34.11	35.11
Warszawa	20,75	—	25.00	—	—	21,00
Poznań	21,00	—	—	—	21,25	21.25
Lwów	18,00	20,00	,40dol	—	19,50	—
Lublin	20,00	2 ,50	22,50	19,00	19,00	22,00
Pszenica						
Warszawa	—	—	—	—	—	40,00
Poznań	34,00	—	—	—	34,00	34,00
Lwów	30,00	33,00	1,dol.	—	32,00	—
Lublin	32, 0	36,00	42,00	33,00	33.00	34,00
Jęczmień						
Warszawa 1)	21,00	—	27,00	—	—	23,50
Poznań	24,00	—	—	—	24,00	24,00
Lwów 2)	19,50	23,00	2,70	—	20,50	—
Lublin	20,50	24,00	27,50	21.00	21,00	22,00
Owies						
Warszawa	—	—	24,00	—	—	18,00
Poznan	20,00	—	—	—	19,75	19,75
Lwów	18.50	20.50	2.50 d.	—	20,00	—
Lublin	—	18 50	20,00	18,50	18.50	22,00

1) jęczmień brow. (wyb. gatunków). *) kongresowy na kaszę.

2) jęczmień pastewny.

Lwów notuje ceny szacunkowe.

Ceny lubelskie podawane przez Związek Ekonom. Sp. Ro[illegible] Woj. Lubelskiego.

Co grają w teatrze ?:

Poniedziałek:	W granicach prawa.
Wtorek:	popoł. „Noc św. Mikołaja“ wiecz. Zakochani.
Środa:	Zamknięty.
Czwartek:	— — —
Piątek:	— — —
Sobota:	— — —
Niedziela:	— — —

O usunięcie łamania taryf pomiędzy stacjami pomorskiemi a Gdańskiem.

Pomorski Urząd Wojewódzki przysyła następujący komunikat:

W związku z postulatami przedłożonymi przez Urząd Wojewódzki w sprawie ulg taryfowych na Pomorzu, Ministerstwo kolei postanowiło:

1) Wydać w najkrótszym czasie rozporządzenie na skasowanie 50% dodatku na linjach Zamostne—Wejherowo i Krokowo—Puck;

2) rozpocząć pertraktacje z Gdańskim w sprawie skasowania dodatku przy przewozie osobowym i towarowym na terenie W. M. Gdańska;

3) łamać taryfę do Gdańska i przez Gdańsk na liniach wymienionych dwukrotnie, zamiast trzy krotnie, jak dotychczas.

W sferach urzędowych toczą się dalsze pertraktacje co do możliwości usunięcia wogóle łamania taryf pomiędzy stacjami pomorskiemi a Gdańskiem.

Biuro pośrednictwa pracy dla szoferów.

Klub Szoferów w Toruniu podaje do wiadomości pp. właścicielom samochodów i szoferom, iż na mocy ustawy z dnia 10 6 1924. Dz. Ustaw 58, otworzył dla szoferów z dniem 1 grudnia br. „Społeczne biuro pośrednictwa pracy“, które mieści się w Toruniu przy ul. Mickiewicza 114 i odtąd prosi zgłaszać wolne miejsca jak i poszukujących posad zgłaszać się do wymienionego biura.

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Wtorek 8-go grudnia Niep. Pocz. NMP
Wschód słońca 7 59 zachód 3 44
Wschód księżyca 11 50 zachód 12 35

DYŻUR NOCNY APTEK

od 5-go go 10-go grudnia: „Apteka pod Lwem“, Pańska.

*

—** Bibljoteka i Czytelnia T. C. L. w Grudziądzu jest otwarta:

W Muzeum (ul. Lipowa nr 28 I ptr.) codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 5—7. Dla dzieci w środy i soboty od godz 4—5.

Na Chełmińskiem przedmieściu w kancelarji parafjalnej (ul Bydgoska nr 10) w poniedziałki i czwartki od 4—5.

W Małym Tarpnie w niedzielę i święta po nabożeństwie

*

—** Z Teatru Miejskiego. Dziś w poniedziałek, dnia 7-go bm. o godz. 7 i pół wieczorem po raz ostatni sensacyjna sztuka amerykańska w 4 aktach a 5 odsłonach p. t.: „W GRANICACH PRAWA“. Dyrekcja teatru, chcąc dać możność każdemu zobaczenia tej sztuki, — specjalnie na dzisiejszy wieczór zniżyła ceny wszystkich miejsc na widowni tak, że ustanowiła tylko ceny dwojakie a to po 50 groszy i 1 zł.

We wtorek, dnia 8-go bm. o godz. 4-tej popołudniu po raz czwarty baśń fantastyczna p. t.: „NOC ŚW. MIKOŁAJA“, która na ostatniem popołudniowem przedstawieniu wypełniła do ostatniego miejsca widownię — młodzież. Baśń ta na tutejszej scenie zyskała wprost rekordowe powodzenie. Wieczorem o godzinie 8-mej po raz ostatni doskonała komedja francuska p. t.: „ZAKOCHANI“. W środę, dnia 9-go bm. teatr zamknięty.

—** Sprawozdanie z „Tygodnia Akademika“. Komitet „Tygodnia Akademika“ m. Grudziądza zawiadamia, że akcja jego, skierowana do zebrania funduszu na rzecz młodzieży akademickiej, znajdującej się w ciężkich i niesprzyjających dla pracy naukowej warunkach, wydała następujące rezultaty: a) zebrane na poszczególne listy kwoty dały sumę 1207.34 zł., b) zysk z wieczorku „Tygodnia Akademika“, urządzonego w dn. 14 listopada 1925 r., po potrąceniu przypadłej na umorzenie instrumentów kwoty 20 zł — 101,05 zł., c) procenta od dochodu z kin: Orzeł i Apollo 137.— zł. Po potrąceniu kosztów druku i korespondencji w kwocie 3,50 zł., osiągnięto czysty zysk w kwocie 1441,89 zł. Kwotę tę, 1441 zł 89 gr. złożono na konto czekowe w Oddz. PKO. w Poznaniu nr. 205869 (właściciel konta: Wojewódzki Komitet Pomorski pomocy polskiej młodzieży akademickiej w Toruniu).

Wykaz szczegółowy ofiarodawców i kwot zaofiarowanych znajduje się w aktach „Tygodnia Akademika“, złożonych w Magistracie m. Grudziądza, w biurze prezydjalnym i jest w godzinach urzędowych dla każdego zainteresowanego do przeglądnięcia. Kończąc swe czynności dziękuje Komitet każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do osiągnięcia tego rezultatu.

Za Komitet:
(—) Kruszewski, sekretarz. (—) Marszalik, przewodnicz.

—** Pobyt nowego kuratora szkolnego w Grudziądzu. Kurator Szwemin bawił w naszem mieście przez czwartek, piątek i sobotę w towarzystwie wizytatora ks. Szykulskiego. Pom. kurator podczas swego pobytu wizytował kilka szkół powszechnych i wieczorną szkołę dokształcającą przy ul. Sienkiewicza. Ponadto przysłuchiwał się w sobotę lekcjom w gimnazjum żeńskiem i gimnazjum klasycznem, w którem zwiedził gabinet fizykalny. Pan kurator pozostawił u grona nauczycielskiego jak najlepsze wspomnienie, przyczem podnoszono doskonale orjentowanie się w całości szkolnictwa powszechnego i średniego.

—** Pomoc naukowa dla młodzieży. Aktualna i doniosła ta sprawa będzie rozważana w przyszły czwartek, dnia 10-go bm. w Toruniu. Zajmie się nią walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży ziem pomorskich. Zebranie odbędzie się w oznaczonym dniu o godzinie 5-tej popołudniu w Toruniu, w ratuszu, pokój nr. 11. Ze względu na ważność sprawy pożądane jest przybycie wszystkich członków.

—** Podziękowanie. Pan Senator Szychowski złożył do mojej dyspozycji dla biednych miasta Grudziądza 135 zł. (sto trzydzieścipięć złotych), złożone na wieczorku pożegnalnym na cześć p. sędziego d-ra Flacha z okazji przeniesienia do Sądu Apelacyjnego w Toruniu — przez pp. sędziów, prokuratorów i adwokatów, — za co ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie. Prezydent Miasta (—) Włodek.

—** Podziękowanie. W imieniu Zarządu Koła Przyjaciół Harcerzy składam jaknajserdeczniejsze podziękowanie dyrektorowi teatru Panu Stanisławowi Dąbrowskiemu za prawdziwie obywatelski czyn przyznania 50 proc. z czwartkowego przedstawienia św. Mikołaja na gwiazdkę dla harcerzy. Równocześnie dziękuję wszystkim artystkom i artystom, a w szczególności samemu Św. Mikołajowi P. Łodzińskiemu który niestrudzenie rozdzielał podarki między dziatwę. Wieczór ten był miłym dowodem sympatji ze strony teatru dla naszej młodzieży harcerskiej.

(—) Wanda Boberska, sekretarka K. P. H.

—** Ciągnienie loterji. Ciągnienie III-ej klasy Państwowej loterji klasowej odbędzie się publicznie w czwartek i piątek, dnia 10 i 11 bm. o godz. 8.30.

RUCH TOWARZYSTW

—(rt) Podziękowanie. Wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia uroczystości rocznicy Powstania Listopadowego w dniu 23. XI. br. a w szczególności p. prof. Piwowarczykowi za interesujący wykład, kol. kol. Kuleczkównie i Krebskiemu za wygłoszone deklamacje, p. kapelmistrzowi Kaczmarkowi za współudział, jak również wszystkim organizacjom pokrewnym za łaskawe zaszczycenie uroczystości swą obecnością wyrażamy na tej drodze serdeczne podziękowanie (5042)

Związek Pracowników Kupieckich Oddział w Grudziądzu.

(—) Kaszubowski, sekretarz. (—) Maćkowski, prezes.

—(rt) Towarzystwo Czytelni dla Kobiet. Miesięczne zebranie Tow. Czytelni dla kobiet odbędzie się w poniedziałek,

dnia 7-go bm. o godz. 7.30 wieczorem w auli gimnazjum matematyczno - przyrodn. przy ulicy Sienkiewicza. Na porządku obrad: wykład p. D-ra Maja na temat: „Jak zwalczać choroby zakaźne u dzieci“. deklamacie, sprawozdanie z uroczystości listopadowei, sprawa wieczoru gwiazdkowego i inne sprawy bieżące. Bibljoteka otwarta godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia — wpisywanie członkiń i odbieranie wkładek również przed posiedzeniem. O jaknajliczniejszy udział uprasza uprzejmie (5034) Zarząd.

—** **Konferencja Pań Mił. św. Winc. a Paulo przy kościele św. Krzyża (Chełmińskie Przedmieście)** podaje niniejszem do wiadomości pp. członkiń. iż w dniu 8-go grudnia br. w święto Niep. Pocz. Najśw. Marji Panny, odbędzie się o godzinie 9½ msza św. na intencję Konferencji, podczas której przystępują członkinie do wspóln. komunii św. (5047) Zarząd.

—** **Zebranie filji krawieckiej Ch. Z. Z.** odbędzie się jutro, dnia 8-go grudnia br. o godzinie 2-giej popołudniu w lokalu p. Borlika (Dwór Artusa) przy ulicy Mickiewicza. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Z KIN.

KINO „ORZEŁ“ od dziś wyświetla wielki, podwójny rekordowy program, składający się: 1. „Szeik z Arabji“. potężny dramat wschodni, ilustrujący życie Europejczyków wśród Arabów. W roli głównej Luiza Cadix. 2 Pat i Patachon w przewybornej 6-ciu aktowej farsie. 3. „Wśród kowbojów“ kinodramat w 2-ch aktach Razem 14 wielkich aktów. We wtorek o godzinie 2-giej popoł. wielkie przedstawienie dla dzieci i młodzieży z Pat i Patachonem. Wkrótce „Czwarte przykazanie“.

Z Pomorza.

—** **ŚWIECIE. (Defraudacja).** Aresztowano tu urzędnika skarbowego Alfonsa Czerwińskiego za defraudację 13 000 zł. przez nieprawne odbieranie podatków gruntowych od gospodarzy, a stanowiących własność skarbu państwa. Sprawca przyznał się do winy i oddany został w ręce sprawiedliwości.

—** **GNIEW.** Pięć złotych godów w powiecie obchodzono w ostatnim czasie, a mianowicie obchodzili 50-letni jubileusz pożycia małżeńskiego pp.: 1) Jan i Franciszka Wyccy, zam. w Gniewskich Młynach; 2) Adam i Elżbieta Czechanowscy, zamieszkali w Pieniążkowie, 3) Maciej i Zuzanna Machlusowie, zamieszkali w Rakówcu, 4) Dominik i Paulina Waśkowie, zamieszkali w Kopytkowie i 5) Jan i Wiktorja Ponczkowie, zam. w Smentówku.

—** **TORUŃ. (Przychwycenie samochodu przemytniczego).** W tych dniach przytrzymano około browaru Myślęcinek za Bydgoszczą dorożkę samochodową. Po przeprowadzeniu rewizji znaleziono 4 centnary tytoniu, pochodzącego z Gdańska. Jak się okazało w czasie dochodzeń, właścicielem tej dorożki jset Jan Lietz z Torunia. Trudnił on się zawodowo przemycaniem tytoniu z Gdańska. Wspólnikami jego byli: Zwoliński Józef ze Służewa, pow. Nieszawa i Wacław Bigosiński z Włocławka. Tytoń przemycany wraz z autem skonfiskowano, a przemytnicy staną przed sądem.

—** **STAROGARD. (Uroczystość zaprzysiężenia rekrutów).** Odbyła się tu w niedzielę dnia 29 listopada uroczystość zaprzysiężenia rekrutów. Po nabożeństwie, w którem wzięli udział przedstawiciele władz i tutejszego społeczeństwa wyruszyło wojsko na rynek. Kapelan wojskowy z Grudziądza, który odprawił nabożeństwo i wygłosił w kościele bardzo podniosłe i patrjotyczne kazanie, zaprzysięgał rekrutów-katolików. Następnie kapelan wojskowy szyzmatycki zaprzysiągł rekrutów wyznania schyzmatyckiego. P. pułk. Koreywo, dowódca tutejszego pułku, zaprzysiągł rekrutów wyznania ewangielickiego i mojżeszowego. Do każdej kompanji poproszono kilku wybitnych przedstawicieli tutejszego społeczeństwa jako świadków przysięgi. Po złożeniu przysięgi wygłosił dowódca pułku do zaprzysiężonych odpowiednie przemówienie, podnosząc w niem ważność i doniosłość tej przysięgi. Następnie udekorowano 6 zasłużonych żołnierzy medalem 3 Maja, poczem nastąpiła defilada.

—** **CZERK. Jarmark na bydło, konie i kramny** odbędzie się w Czersku we wtorek, dnia 15-go grudnia br. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, jak już niejednokrotnie w gazecie, że trzeba się mieć na baczności przed złodziejami kieszonkowymi i innymi oszustami, którzy używają różnych sposobów, m. in. gry w blaszki, aby wyciągnąć ludziom pieniądze z kieszeni. Nadmieniamy, że ta gra w Województwie Pomorskiem jest wogóle zakazana.

—** **ZALNO, pow. tucholski. (Skazanie nieuczciwego urzędnika).** Leon Nürnberg, urzędnik tutejszej stacji kolejowej, sprzeniewierzył w czasie od marca 1924 roku do sierpnia 1925 roku z kasy stacyjnej 1200 złotych i fałszował w tymże okresie listy płatnicze, przywłaszczył sobie 800 biletów 3-ej i 4-ej klasy Żalno—Gdańsk i sprzedał z tychże biletów 54 sztuki, zatrzymując 500 złotych ze sprzedaży dla siebie. Obecnie po ukończeniu śledztwa, stanął przed sądem okręgowym w Chojnicach, który skazał go na 1 rok więzienia.

—** **NOWA CERKIEW. (Pożar młyna).** W tych dniach spłonął młyn, należący do p. Portce. Przyczyny pożaru narazie nie stwierdzono.

—** **PUCK. (Zatoka pod lodem).** Dnia 1-go bm. częściowo zamarzła zatoka Pucka. Dostęp do portu jest umożliwiony dla łodzi i kutrów rybackich. Większe statki, łamiąc lód, wszcze do portu dostać się mogą.

Z całej Polski.

—* **ŚRODA. (Tragiczny wypadek z bronią).** W miejscowości Orzeszkowo, powiatu Środa, wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie niejaki Alojzy Szlapka w towarzystwie sąsiada udał się na polowanie. Przy przeskakiwaniu przez rów strzelba, którą niósł Szlapka, wypaliła i raniła go tak nieszczęśliwie w prawą pierś, że w pół godziny Szlapka zmarł.

—* **POZNAŃ. (Wzrost bezrobocia w województwie poznańskiem).** Liczba bezrobotnych w województwie poznańskiem z końcem listopada wzrosła do 12.600, czyli, że w ciągu tegoż miesiąca powiększyła się o 3500. Na Poznań przypada 3600 bezrobotnych, na Bydgoszcz 2800. W najbliższym czasie liczba bezrobotnych wzrośnie, ponieważ kończą się roboty sezonowe rolne oraz budowlane w związku z nastaniem zimy.

—* **ŁÓDŹ. (Rozrzutna gospodarka Rady Miejskiej).** Rozrzutna gospodarka obecnego magistratu łódzkiego wywołała bardzo poważne zaniepokojenie zarówno w sferach miejscowych jak i łonie rządu. Była mowa nawet o rozwiązaniu obecnej rady miejskiej i o oddaniu zarządu miasta w ręce nadzwyczajnego komisarza rządowego. Sfery decydujące jednak wzięły pod uwagę, że magistrat w ostatnich czasach wprowadza bardzo znaczne oszczędności i godzą się na zarządzenie nowych wyborów do rady, nie naruszając samorząd miasta.

Od dziesięciu lat bez wieści ze świata.

Na dalekiej północy w zatoce Behringa leży wyspa zwana „Wielki Dromad“. Niedawno, jak donoszą z Moskwy, przybył do brzegów wyspy wielki okręt wojenny „Worowskij“, Zdumienie załogi wywołała zupełna nieświadomość mieszkańców o rządach sowieckich i o zaszłych zmianach. Mieszkańcy byli pewni, że w Rosji nadal panuje car. Do brzegów wyspy nie zawinął od dziesięciu lat żaden okręt, któryby przyniósł im wieści ze świata.

Otruła niewygodnego współlokatora.

W domu nr. 136 przy ulicy Chmielnej w Warszawie mieszkał niejaki Czarnecki wspólnie z A Żelazowską.

W ostatnim czasie Żelazowska, widząc chęć pozbycia się jej u Czarneckiego, oświadczyła, że ona pierwsza postara się wyprawić go na drugi świat.

Czarnecki zwierzył się z tem swojej siostrze i prosił ją, aby w razie, jeśli coś zajdzie, zawiadomiła o tem policję. Wczoraj znaleziono Czarneckiego nieżywego.

Siostra zawiadomiła o tem policję, która przeprowadziła u Żelazowskiej rewizję i znaleziono paczkę trucizny, której pochodzenia i celu Żelazowska nie umiała wytłumaczyć. Żelazowską aresztowano.

Miljonowy spadek czy mistyfikacja.

Zagadkowa śmierć rzekomego spadkobiercy.

Przed kilku miesiącami małżonkowie Reichowie, zamieszkali w Łodzi, otrzymali list z Australji, donoszący o śmierci ich krewniaka, kawalera, który miał jakoby pozostawić kolosalną fortunę.

Rozumie się, że odbiorcy listu zakrzątnęli się koło spadku. Pełnomocnikiem ich został adwokat Rains, zamieszkały w Sydney.

Małżonkowie korespondowali stale z adwokatem, łożyli ogromne sumy na depesze i czekali pierc pliwie. Pani Reichowa, utrzymująca siebie i męża z lekcji muzyki, zadłużyła się na konto przyszłego spadku.

Wreszcie, w ubiegłym miesiącu nadeszła depesza z Australji o ukończeniu formalności spadkowych. Pp Reichowie mieli odziedziczyć fantastyczną na europejskie stosunki fortunę — 3 miljony funtów angielskich, co równa się obecnie 120 miljonom złotych.

Adwokat Rains kończył depeszę słowami: „Wyjeżdżam do Europy — Londyn — Warszawa“.

Sprawa zdawała się być jasna. Reichowie oczekiwali na przyjazd plenipotenta i rzeczywiście przed tygodniem doręczono im depeszę tej treści:

„Jestem w Warszawie — hotel Bristol — pojutrze przyjadę do Łodzi — Reins“.

Po otrzymaniu tej wiadomości p. Reich wbrew zwyczajowi wyszedł wieczorem na miasto i wrócił po północy. Powtórzyło się to nazajutrz. Zapytany przez małżonkę oświadczył iż wymagają tego interesy

Trzeciego dnia oczekiwany adwokat nie przyjechał. Mimo to p. Reich wyszedł na miasto. Gdy wrócił, żona zauważyła, że zachowuje się nienormalnie, jakby odurzony alkoholem. Uskarżał się przytem na palenie w przełyku.

Nad ranem Reich sracił przytomność Lekarz stwierdził objawy paraliżu mózgu O godzinie 4-ej popołudniu nastąpił zgon.

Reichowa niezwłocznie telegrafowała po szwagra, zamieszkałego w Warszawie, który tegoż dnia przyjechał do Łodzi i natychmiast powrócił do Warszawy by sprawdzić, czy adwokat Rains istotnie zamieszkuje w hotelu „Bristol“. Okazało się, że w wspomianym hotelu nie zatrzymał się podróżny tego nazwiska

Cała sprawa przybrała w ten sposób charakter zagadkowy.

Czerwona Moskwa w białym puchu.

W tych dniach zaczął w Moskwie padać silny śnieg i wielkie masy śniegu bez ustanku sypały się na ziemię przez godzin 12, tak że wysokość warstw śniegowych doszła do 70 cm. Tramwaje przestały kursować a niektóre wozy stanęły nagle wśród drogi Do zajęć spóźniło się 50 000 robotników i urzędników. Celem umożliwienia ruchu tramwajowego wysłano 2 000 zamiataczy. 10 tysięcy stróży i bezrobotnych zrzucało śnieg z dachów i usuwało go z chodników. Pociągi przybyły z wielkiem spóźnieniem. Na tory kolejowe wysłano całe oddziały robotników by uwolnili drogę dla pociągów.

Siódmy grzech śmiertelny

W roku 1842 słynny pisarz francuski Eugenjusz Sue ogłosił drukiem wielką powieść p. t.: „Tajemnice Paryża“, która doznała niebywałego powodzenia. Odtąd wszyscy niemal wydawcy pism paryskich starali się uzyskać dla swoich organów nowe utwory popularnego autora, drukowane w odcinku feljetonowym, przyczem ofiarowano mu olbrzymie honorarja.

Ostatecznie jednak wszystkich prześcignął Dr. Ludwik Veron, wydawca i właściciel wielkiego dziennika: „Constitutionel“. Zawarł on z Sue'em umowę na wydrukowanie kilku większych powieści. We wspaniałem piśmie ukazał się też po raz pierwszy romans „Żyd Wieczny Tułacz“, który również osiągnął nadzwyczajne powodzenie i przyczynił się do tego, że liczba prenumeratorów „Constitutionelu“ wzrosła wielokrotnie.

Później Sue rozpoczął druk cyklu powieści pod tyt. „Siedem grzechów głównych“. Sześć śmiertelnych grzechów ukazało się kolejno w gazecie Verona, pochłaniane za każdym razem przez niezliczone rzesze czytelników.

Wreszcie przyszła kolej na siódmy i ostatni grzech śmiertelny: powieść „Rozpusta“ (powieści nie były pisane w kolejności przyjętej).

Veron, który sam był hulaką, przed oddaniem wspomnianego utworu, przystąpił z pewnem zaciekawieniem do czwartego rękopisu i ku swemu niemałemu zdziwieniu i przykremu niezadowoleniu przyszedł do niezbitego przekonania, że opisany w tym utworze główny bohater jest nie kto inny, jeno on sam — oczywiście pod przybranem nazwiskiem, lecz tak łatwy do rozpoznania, że nie mogło pozostać pod tym względem żadnych wątpliwości.

Dotknęło go to niewymownie.

„Jeżeli ogłoszę w swojem piśmie opis tego charakteru — rozważał czcigody doktór — to każdy paryżanin zawoła:

— „Wszak to jest Veron we własnej osobie i taki właśnie jest tryb jego życia!“.

Będą się ze mnie śmieli i żartowali na temat mojej osoby. Co za obfity materjał dla złośliwych docinków i uwag będą miały konkurujące ze mną pisma, przedewszystkiem zaś świstki humorystyczne, które i bez tego mnie szarpią.

Myśl ta stała się dla niego nieznośną. Kazał zaprząc konie i udał się niezwłocznie z rękopisem do Sue'go.

— Panie Eugenjuszu! — zwrócił się do niego. — Nie mogę wydrukować tego pod żadnym pozorem.

— Dlaczego, kochany doktorze? — zapytał autor.

— Dlatego, żeś pan w tej powieści wystawił jako największego rozpustnika — mnie osobiście.

— Kto pana naprowadził na tę myśl?

— Każdy czytelnik domyśli się tego odrazu

— Panie doktorze, jesteś pan przecież z zawodu medykiem, podobnie, jak ja, i praktykował pan z pewnością również przez jakiś czas w charakterze lekarza?

— Tak jest.

— W takim razie zna się pan niewątpliwie na chorobliwych urojeniach i wyobraźniach?

— Owszem, znam się na tem i nawet bardzo dobrze.

— Otóż obawiam się, doktorze, że w danym wypadku został pan sam opanowany tego rodzaju nieszczęśliwą wyobraźnią.

— Panie Sue! — zawołał podniesionym głosem Veron. — Nie oszukasz mię pan. Pańska powieść opisuje mnie właśnie i uczyniłeś to pan rozmyślnie.

— Ależ nie!

— Właśnie, że tak. Nie może być dwóch zdań co do tego. Nie wydrukuję w mojem piśmie siódmego grzechu śmiertelnego, bo nie chcę stać się ogólnem pośmiewiskiem.

— A nasza umowa?

— Uważam ją za zerwaną

— W takim razie wydrukuję tę powieść w dzienniku „Siecle“, który ostatnio znów kilkakrotnie proponował mi bardzo korzystne warunki.

— Nie rób pan tego! — zawołał Veron. — Nie mogę, niestety zapobiec temu. Do widzenia, panie Sue!

— Do widzenia, panie doktorze!

I rozstali się, poróżnieni ostatecznie. Niezwykły ten wypadek nie pozostał w tajemnicy. Miało to ten skutek, że postać rozpustnika w powieści o siódmym grzechu śmiertelnym uważana była już wprost za autentyczny portret Verona ku wielkiej uciesze jego wrogów i współzawodników. Wymieniona powieść ukazała się zgodnie z zapowiedzią, w „Siecle'u“, który — podobnie jak i „Presse“ — miał odtąd zaszczyt ogłaszania poraz pierwszy nowych dzieł Sue'go. I. G.

Rozmaitości.

× **Uczciwi złodzieje.** Bywają i tacy, co prawda w Ameryce, w Kanadzie. Wracając do domu wieczorem niejaki pan Combe z Winnipegu został zatrzymany przez bandytów i okradziony Zabrano mu złoty zegarek i 45 funtów szterlingów, osiągniętych z koncertu na gwiazdkowe upominki dla najuboższej dziatwy.

Następnego dnia jakiś oberwaniec zjawił się w biurze pana Combe'a i pozostawiwszy u kasjera paczkę, szybko się oddalił. Po otwarciu paczki znaleziono w niej zegarek pana Combe'a i skradzione pieniądze wraz z notatką:

„Bardzo przepraszamy za to, co zrobiliśmy. Nie wiedzieliśmy, czyje to były pieniądze. Wydaliśmy 8 szylingów, zanim przeczytaliśmy ranne gazety“. Podpisano: Złodzieje.

× **Ile jest złota w morzu?** Woda morska zawiera, jak wiadomo, w mniejszej lub większej ilości wszystkie pierwiastki, spotykane na ziemi. Niektóre ciała występują w niej w wielkich ilościach (sól kuchenna 2,7 proc., chlorek magnu 0,5 proc.) innych znacznie mniej. Złota jest w wodzie morskiej 50 miligram na tonnę. Ponieważ wody morskiej na świecie jest osiemset miljonów kilometrów sześciennych, więc moglibyśmy z niej wydobyć tyle złota, że na każdego mieszkańca ziemi przypadłoby 40 tys. klg. tego metalu, co stanowi 120 miljonów złotych w złocie.

× **Zmiany na górze św. Bernarda.** Śliczne opowiadania o zakonnikach i psach z góry św. Bernarda, w śniegu odszukujących zbłąkanych wędrowców, zdążających niebezpiecznym wąwozem należeć będą wkrótce do legend i podań. W najbliższym czasie zorganizowana zostaje służba omnibusów samochodowych w Chamonix przez przełęcz św Bernarda do Martigny. „Les Garages du Sud-Est“ w Nizzy otrzymały już koncesje od rządu kantonu Valais, na tę nową linję samochodową

Cudowne ocalenie dziecka.

Wypadło z pociągu. — Rozpacz matki. — Wyszło bez szwanku.

Pewna 50-letnia kobieta zajęła w tych dniach wraz z siedmiorg. dzieci miejsce w pociągu odchodzącego z Lille. Kiedy pociąg znajdował się w pobliżu stacji Marcq, biegł **z szybkością 80 klm.** na godzinę, siedmioletnie dziecko owej pani, bawiąc się klamką, **otworzyło nagle drzwi i wypadło.** Zrozpaczona matka chciała się rzucić za niem ale powstrzymali ją od tego szalonego kroku współpasażerowie.

Zatrzymano pociąg i grupa konduktorów oraz podróżnych w towarzystwie matki owego dziecka wyruszyła na poszukiwanie. **Dziecko znaleziono istotnie w odległości 200 m. zupełnie zdrowe i zajęte rozmową z dróżnikiem.** Na ciele dziecka **nie znaleziono najmniejszego nawet zadraśnięcia.**

Wiadomości radjofoniczne.

Polska stacja nadawcza.

Oddawna oczekiwane powstanie stacji nadawczej w Warszawie, która obsługiwałaby całą Polskę, zaczyna przybierać realne kształty. Świeżo zorganizowane potężne towarzystwo „Polskie Radio“ przystąpiło do budowy dwóch stacji nadawczych, zamówionych u Marconiego w Londynie. Pierwsza z nich, która stanie już w ciągu lutego p. r. będzie typu i wielkości obecnej stacji w Rzymie, zatem dość wielka. Prócz niej jednak że w czerwcu lub lipcu 1926 r. zostanie uruchomiona wielka stacja typu Daventry. Będzie to ostatni wyraz techniki radjofonicznej, odpowiedni do obszaru i warunków Polski. Typ Daventry (od miejscowości w Anglji, w której postawiono taką stację) jest dziś powszechnie uznany za najlepszy i szereg państw przystępuje do budowy takich stacji.

Tymczasowy Broadcasting w Warszawie.

Od 1 grudnia uruchomiono w Warszawie staraniem Centralnego Komitetu Zrzeszeń Radjofonicznych, przy poparciu T-wa „Polskiego Radjo“ próbną stację nadawczą, której działanie rozchodzi się w promieniu około 200 klm. Trzeba jednak zaznaczyć, że teren radjofoniczny w Polsce nie jest jeszcze zbadany i często się zdarza, że obecną próbną stację słychać nawet w odległości 400 km., podczas gdy miejscowości blisko leżące nie mogą nawiązać połączenia.

Miłośnicy radjofonji są proszeni, by czynili odpowiednie próby na całym obszarze Rzeczypospolitej, dając znać o swoich wynikach wprost pod adresem: „Polskie Radjo“, Warszawa, Kredytowa 1.

Narazie koncerty odbywają się w niedziele, wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór. O następnych programach będziemy stale donosili naszym czytelnikom.

„Warszawianka“ Wyspiańskiego, jako audycja słuchowa.

Sprawa audycji, któraby miałaby walory sztuki teatralnej, zajmuje artystów i twórców niemal od pierwszej chwili powstania radjofonu. Liczne wysiłki w tym kierunku czynione zmierzają wytrwale ku temu, by słuchacz mógł przez należycie dobrane efekty dźwiękowe nie słabiej przeżywać treść sztuki, niż to się dzieje w teatrze, gdzie się nie tylko słyszy lecz i widzi. Rezultaty, dotychczas na tem polu osiągnięte, pozwalają przypuszczać, że jesteśmy świadkami powstania nowej sztuki — wyłącznie słuchowej, tak samo, jak kinematograf n. p. jest sztuką tylko wzrokową.

W polskim radjofonie została dokonana pomyślna próba zainscenizowania „widowiska słuchowego“, a mianowicie: odegraną została „Warszawianka“ St. Wyspiańskiego w opracowaniu radjofonicznem artysty dramatycznego Alojzego Kaszyna. Reżyseria dążyła do nadania tragedji Wyspiańskiego walorów przedstawienia dźwiękowego. Polscy słuchacze radja poraz pierwszy zapoznali się z podstawowemi zasadami audycji słuchowych.

Zapomniani dobroczyńcy ludzkości.

Człowiek dzisiejszy, korzystając z całego dorobku cywilizacyjnego długiego szeregu uczonych i wynalazców, nie wie niejednoktrotnie, komu zawdzięczać te wszystkie ulepszenia techniczne, które w przeciągu tak krótkiego czasu zmieniły do niepoznania jego sposób życia, a nawet wycisnęły piętno na jego psychice.

Maszyna parowa. Zasadę wytwarzania się próżni pod wpływem oziębiania tłoczonej pary w cylindrze wykrył w r. 1690 Denis Papin. Odkryciel to zużytkował Newcomen, konstruując ruch, tłok i James Watt, który wynalazł kondenzator, regulator i t. p. — co umożliwiło mu zbudowanie pierwszej maszyny parowej.

Wynalazek Watta zastosował do żeglugi potomek Denisa Papina, Franciszek Papin. Pierwszy parowiec został spuszczony na morze w roku 1807.

Fotografja. Pierwszą kamerę zbudował J. Porta jeszcze w XVI. wieku. Myśl utrwalania obrazów zapomocą chemicznej reakcji światła na płyty należy do Niepce'a (1815). Wynalazek ten był jeszcze ciągle nieużyteczny, gdyż naświetlanie musiało trwać 10—12 godzin. Właściwym wynalazcą fotografji, a zwłaszcza nowoczesnej techniki fotograficznej jest Dagnerre (1839). Jako wywoływacza używał on pary rtęciowej, jako utrwalacza hyposulfitu.

Telefon. Pierwszy telefon zbudował Granam Bell (1876), opierając się na pracach Karola Bourseula. Udoskonalili go później Edison i Hughes.

Telegraf i telefon bez drutu. Zasadę wibracji elektro-magnetycznych odkrył Hertz w roku 1888. Jednakże za ojca telegrafu i telefonu bez drutu może uchodzić dopiero Brauly, który zbudował pierwszy aparat odbiorczy. Dalszy rozwój wynalazków radjowych możliwił Marconi, któremu zawdzięczamy zbudowanie pierwszej wielkiej stacji radjowej (1899).

Samochód. Pierwszy samochód został zbudowany w r. 1769 przez Cugnot'a. Poruszany on był parą, która wprawiała w ruch jedno jedyne koło przednie, podczas, gdy z tyłu znajdowały się dwa koła większe, kręcące się swobodnie. Dzisiejszy model samochodu pojawił się dopiero około r. 1830, a ostatecznych udoskonaleń dokonali Panhard i Levassor w r. 1889

Kinematograf. Zasadę kinematografu odkrył Edison, udoskonalili ją i zużytkowali bracia Lumière. Pierwszy film zosta rzucony na ekran w roku 1895 w Lyonie.

Gaz świetlny. Gaz świetlny wynalazł Filip Lebon w r. 1799, podczas obserwacji nad suchą destylacją drzewa. — Wyzyskanie tego wynalazku umożliwił dopiero Murdoch, zastępując drzewo węglem kamiennym.

Samolot. Pierwszy samolot sporządził Clement Ader w r. 1896. Skrzydeł użył po raz pierwszy Lilienthal. Dla rozwoju tego wynalazku duże zasługi ponieśli bracia Voisin i bracia Wright, którzy w roku 1908 dokonali decydujących prób.

Oświetlenie elektryczne. Wynalazek lampki elektrycznej zawdzięczamy Day'emu (1813). Odkrycie jego wyzyskali później Foucault i Edison, który sporządził pierwszą lampkę elektryczną w roku 1830. Zasada lamp łukowych została wykryta przez Moore'a w roku 1905.

Maszyna do pisania. Pierwsza maszyna została zbudowana na zasadzie prac Foucaulta w Stanach Zjednoczonych w r. 1887 przez Sholes'a i Clidden'a. Posiadała już wszystkie części składowe dzisiejszego mechanizmu: wałek, nafarbioną wstążkę, klawiaturę itp.

Oto kilka nazwiska, które zasługują na pamięć przynajmniej nie mniejszą, niż imiona div kinematograficznych.

Nadzwyczajne wyniki Prac Naukowych nad Wykopaliskami w Małej Azji.

Państwowy Instytut Archeologiczny podaje uzupełnienie swego sprawozdania, dotyczącego badań rozpoczętych przez konserwatora i docenta uniwersytetu Karola IV. p. dr. Antoniego Salacza, w ruinach greckiego miasta Kyme w Małej Azji. W akropolis miasta odkopano przedewszystkiem dom, w którym znaleziono szczątki ceramiki, bogato zdobniczej i części form do wyrobu naczyń. Dom ten był prawdopodobnie składem jakiegoś garnczarza i pochodzi z drugiego wieku przed Chrystusem. W sąsiedztwie odkopano świątynię jońską z IV. w. przed Chrystusem, która jednak późniejszych wiekach została przebudowana. Wedle orzeczenia czczono w tej świątyni najpierw boginię płodności, później zaprowadzono tu kult bóstw egipskich Izis i Oziris. Uczestnicy w misterjach Iziskich wybudowali sobie specjalne części w których znaleziono cenne zabytki. Przedewszystkiem była tam kobieca głowa z marmuru, należąca prawdopodobnie do posągu bogini Afrodyty, piękne dzieło sztuki z IV. w. przed Chrystusem, marmurowe popiersie dziecka z czasów helleńskich, przypominające znaną statutuę „Chłopaka z gęsią“, które jest jednak dziełem zupełnie swoistem. Przed świątynią znajdowały się wodociągi, podziemnymi rurami prowadzono wodę we wszystkich kierunkach. Niedaleko znajdowała się wielka cysterna. Długi rząd równoległych kolumn prowadził aż do przystani. Na cmentarzu odkopano sarkofag z piaskowca, który obrabowany został już w starożytności, ale mimo tego zawierał jeszcze wiele pouczających i ciekawych przedmiotów.

Największe trudności sprawiło szukanie starego teatru, którego miejsce ustalono tylko teoretycznie, dla braku czasu i środków finansowych na podjęcie prac kopalnianych. Badaczom udało się wreszcie odtworzyć cały rzut poziomy miasta Kyme.

Przed paru dniami wróciła wyprawa do Pragi bogata w cenne zdobycie naukowe tem cenniejsze, że nikt dotychczas dokładnie nie opisał tego miasta, ani też Salomon Reinach, który przed około 50 laty podjął wyprawę do Kymo. (Ceps).

Długowieczność muzyków.

Jest faktem stwierdzonym, że kompozytorowie muzyczni żyją długo. Najmłodszym z pośród kompozytorów umarł Schubert, najstarszym Verdi.

Z pośród 36 kompozytorów nie dożyło 50-go roku życia zaledwie 12-u. A więc pion. Schuberta, włoski kompozytor Bellini umarł mając 34 lata, Weber — 40, w dniu przedstawienia na swą cześć w Londynie, Chopin — 40, twórca licznych pieśni Hugo Wolf — 46, Donizetti — 49.

Z kompozytorów, którzy przekroczyli pięćdziesiąty rok życia należy wymienić Adama, twórcę „Postillon de Lonjumeau“, który umarł w 52 roku życia, Czajkowski w 58 roku, Beethoven w 57 r., francuz Boildieu w 60 r., Rubinstein i Brahms w 64 r., Bach i Berlioz w 65 r., Krauzer i Spontini w 67 r., Ryszard Wagner w 69 r.

Dalej idą kompozytorowie, którzy żyli przeszło 70 lat. Flottow zmarł w 71 roku życia, Bruckner w 72 r., Meyeerbeor w 73 r., Liszt, Gluck, Händel i Spohr w 75 r. Haydn i Rossini w 76 r., Palestrini dożył 80 roku i przy końcu życia jeszcze zreformował sztukę kościelną, Cherubini umarł w 82 roku, Auber w 87 r., a Verdi aż w 88 r.

— Dnia 27-ego bm. odbyła się w uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie **uroczysta akademja żałobna ku czci Stefana Żeromskiego.** W artystycznie udekorowanej sali Śniadeckich zebrali się przedstawiciele władz, reprezentanci świata naukowego i prasy oraz liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, przedewszystkiem młodzież szkolna i akademicka. Akademję zagaił Jego Magnificencja rektor Zdziechowski, kreśląc krótki obraz osoby i twórczości Stefana Żeromskiego na tle epoki.

WALKA Z WILKAMI W GUBERNI MOSKIEWSKIEJ.

Moskwa (CEPS). Gubernię moskiewską naszły ogromne stada wilków, które czynią wielkie szkody we wsiach. Związek łowiecko-strzelecki w guberni moskiewskiej zorganizował grupy strzelców, które rozproszone po całej gubernji, podejmą systematyczną walkę z wilkami. Najwięcej ołowiu trzeba będzie użyć w okręgu kołonieńskim i możajskim, gdzie wilków pojawiło się najwięcej, tak że już dotąd zastrzelono około 70 sztuk

Kącik dla pań.

Historja kolczyków.

Można śmiało powiedzieć, że kolczyki są najstarszą ozdobą, jaką mężczyzni i kobiety poczęli stosować dla podniesienia swojej urody. Pochodzenia kolczyków nie da się zupełnie ustalić. Ginie ono w mrokach historji. Już w starym testamencie mowa jest o kolczykach, które Eliazear ofiarował Rebece. W dziełach Homera niejednokrotnie wspomniane jest o kolczykach, jako o ozdobie uszu kobiet i mężczyzn greków. W Grecji, jednak nietylko kobiety nosiły kolczyki. Również i mężczyzni przekłuwali sobie jedno ucho, aby w niem umieścić świecącą ozdobę. Rzymianki nosiły tak ciężkie kolco w uszach, które przerywały im konchę uszną. Powstał skutkiem tego specjalny fach, któremu oddawały się kobiety biedniejsze a który polegał na specjalnej umiejętności pielęgnowania nadwyrężonych i poprzerywanych uszów elegantek rzymskich. I. O.

Szklanne sukienki.

Ostatnią nowością cieszącą się wielkiem powodzeniem są strojne sukienki wieczorowe, tkane we wzorzyste desenie z malutkich szklanych paciorków.

Jeśli taka szklana sukienka niezbyt chroni od zimna i jest, trzeba jej to przyznać, dość ciężka, za to dobrze się jej fałdy układają na figurze, właśnie dzięki jej pewnemu ciężarowi i wyglądają bardzo strojnie i ładnie.

Śliczne są biało-srebrne suknie w delikatny pastelowy deseń tkane, albo złote, wyglądające, jak pancerz. Poza deseniem suknie te nie mają żadnych innych ozdób, skrojone są zaś wedle modnego szablonu, wycięte dość głęboko i rozszerzające się od kolan w „cloche“.

Suknie te są dość niepraktyczne, gdyż wystarczy, aby pękła jedna nitka tkaniny, i cały szklany materjał począł się rozsnuwać i rozsypywać, naprawa zaś takich uszkodzeń jest dość trudna.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Kruszewski.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy
nadsekretarz miejski
Tomasz Raszkowski w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że począwszy od dnia 10 bm. będą doręczone właścicielom domów formularze wymiarowe do państwowego podatku dochodowego celem dokładnego wypełnienia ich przez lokatorów. Odbiór formularzy nastąpi 16 grudnia rb. do którego to dnia muszą być formularze wypełnione i winny znajdować się do odbioru u właścicieli domów. Na szczegółowe wypełnienie się zwraca się specjalną uwagę. 5058

Grudziądz, dnia 7 grudnia 1925 r.

Magistrat — Wydział II Podatkowy.
(—) Lipowski.

Obwieszczenie.

W czwartek, dnia 10 grudnia rb., o godz. 10-tej przed południem odbędzie się na podwórzu Ratusza II ul. Mickiewicza nr. 10

LICYTACJA

za natychmiastową zapłatą **jednego konia.**

Grudziądz, dnia 7 grudnia 1925 r. 5057

Magistrat — Urząd Egzekucyjny

Licytacja sądowa!

Dnia 9 grudnia 25 r., o godz. 12-tej w połud., sprzedam za natychmiastową zapłatą:
2 kanapy, zegar, leżankę, krzesła, obrazy, szafy, bieliźniarkę, lustro, szafę ogniotrw. i biurko
Miejsce sprzedaży ulica Groblowa nr. 59 w hali licytacyjnej u p. Wendta. 5061

Jaranowski, komornik sądowy.

Licytacja sądowa.

W czwartek, dnia 10 grudnia rb., o godz. 11-tej sprzedam w **Piemiętach** na majątku p P. w drodze przymusowej licytacji najwięcej dającemu za gotówkę:
500 ctr. żyta, 600 ctr. pszenicy, 4 źrebięta, 4 byczki, 6 świń kryty powóz, salon: kanapę, 8 foteli, 5 dywanów, 4 duże lustra, duży stół, 18 krzeseł, bufet, kanapę, szafy, serwantkę, fortepian, fuzję krzesła stoły itp.
52 3 **Bostkowski**, kom. sądowy.

B. uczenica prof. **Myszugi** i prof. konserwatorjum mosk. Łapińskiego, b. śpiewaczka opery poznańskiej

Stanisł. Białowieyska-Łotyszowa

zwyez. członek Związku Naucz. Muz. i Śpiewu **udziela**

lekcji śpiewu solowego.

ul. Sobieskiego 11/I. Przyjm. od 2—4
Przygot. do egzam. państw. ze śpiewu
5059

Szan. Klienteli do łaskawej wiadomości, iż z dniem **3 grudnia 1925 r.** **wystąpiłem ze spółki** z p. Hellmutem Breitzke, a od dnia wzwyż podanego prowadzi p. Breitzke interes osobiście. Równocześnie donoszę, że wszelkie zaległości proszę wpłacać pod moim adresem: 5050
J. Trepkowski, Toruńska 5, II p

Fabryka Czekolady

KASZUB

w Grudziądzu, ulica J. Wybickiego nr. 46
poleca w wielkim wyborze na nadchodzące Święta:
Czekoladki, pralinki deserowe, marmoladki, wafle, torty, owoce świąteczne itp.
Hurtownia detal członie. — Sk ad fabryczny: róg ul. Solnej i Wybickiego. Najtaniej bo z własnej fabryki. Wyroby pierwszorzędne.
Prosimy się przekonać! 4934

Zęby sztuczne **Jacobson**, aprobowany przy Uniw. w Dorpacie Plac 23-go Stycznia 23 II ptr. Godziny przyjęć od 8—1, 2—7

Odpadki

szpagatu

kupuje w mniejszych i większych ilościach

Drukarnia Pomorska

Poszukujemy rutynowane

stenotypistki

znającej gruntownie stenografię polską i niemiecką, piszącej szybko na maszynie. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną. — Oferty, które pozostają bez odpowiedzi, uważać należy za — nieuwzględnione. —

Pepege, Grudziądz
5062

Przedsiębiorstwo fabryczne, dające duże zyski, poszukuje

wspólnika

w celu rozszerzenia takowego z **kapitałem 5—8000 złotych.** Oferty do Głosu Pomorskiego pod **nr. 4932.**

Sprzedajemy po cenach bezkonkurencyjnych

Skóry

różne podeszwowe specjalne na brandzle	chromy i gemzy (czarne i kolor.)
faledry	zamszowe
do pasów zapędowych	lakowe
techniczne i troki	siodlarskie
meblowe i samochodowe	galanteryjne
pantoflarskie	i introligatorskie

Kupujemy po najwyższych cenach dziennych

wszelkie **Skóry** surowe

bydlęce, cielęce, końskie, skopowe, kozie, sarnie,	zajęcze, królicze, tchórze, wydry, kunie, lisie

i włosie końskie.

Skóry

BRACI PFEIFFER

HURTOWNIA SKÓR

EDWIN BALCEROWICZ i S-ka

Grudziądz **Mickiewicza 25**

Poszukuję: 4 pok. mieszk. z komf. wprost od wł. domu. 8 pok. mieszk. w tem 2 pok. na biura, 2 pok. mieszk. — **Spólnika** bez gotówki z gwar. hipot. wysok. 10,000 zł — **Dwuch domów** z wpłatą 10 i 16,000 zł — **Dzierżawy** do 100 mrg przy Grudziądzu na gosp. mleczne oraz kilka **majątków ziemskich** w pobliżu większych miast Pomorza. 5016
W. Troszczyński, Grudziądz, ul. Toruńska 5
Kupno i sprzedaż nieruchomości.

Saneczki sportowe

ŁYŻWY

dla dzieci i dorosłych w wielkim wyborze
poleca 5000

Hipolit Kotliński

skład żelaza i sprzętów kuchennych

Mickiewicza 24 **Telefon 3**
Wybickiego 7 **Telefon 8**

Meble koszykowe

w różnych deseniach SPRZEDA

G. LASKOWSKI, Mała Groblowa 10/12

Uwadze Pań

poleca się szykowna **pracownia sukien damskich**

ul. Długa 8 I piętro **Danuta** ul. Długa 8 I piętro

Ceny b. przystępne, wykonanie solidne

Ubikacje handlowe

z obszernemi składnicami i piwnicami, nadające się na wszelkiego rodzaju hurtownie, z przynależnem 5 pokojowem mieszkaniem od 1. I. 26 r w Grudziądzu do wydzierżawienia.

Zgłoszenia pod nr. 5203 pm. do administracji „Głosu Pomorskiego".

Kino »Orzeł«

Początek o godz. 6 i 8, we wtorek o godz. 4 i 8

We wtorek o godz. 2 popoł. wielkie przedstawienie dla dzieci młodzieży z **Pat i Patachon**

Wkrótce: **Czwarte przykazanie.**

Dziś i dni następne: Wielki podwójny program rekordowy!

I. SZEIK z ARABJI

Dramat wschodni, ilustrujący życie europejczyków wśród Arabów

II. PAT i PATACHON

w przezabawnej 6-ciu aktowej farsie. 5053

III. Wśród Kowbojów

Kino-dramat w 2-ch akt. **Razem 14 wielkich aktów.**

Wiedeńskie Meble Gięte

jakoto **krzesła, taborety, fotele, bujaki i kompletne urządzenia dla teatrów, kin, restauracji itp.**

poleca

po cenach fabrycznych pierwszorz. wyrobu dawn. firmy **J. KOHN i SKA w Radomiu**

Generalny Reprezentant na Poznańskie i Pomorze

W. ZAKRZEWSKI • POZNAŃ

5041 ulica Seweryna Mielżyńskiego 25 — Telefon 2502

Posady

MŁODY zbożowiec

na stanowisku samodzielnem, znający także dział węglowy i nawoz. sztucznych oraz książkowość poszukuje odpowiedniej **posady** od 1. II. 1926 lub później. Zgłoszenia proszę skierow. pod nr. 5215pz do Głosu Pom.

Panienka

poszukuje

Posady

w składzie kolonjalnym lub uiepszego państwa W wolnych chwilach chętnie zajmie się gospodarstwem domowem wzgl. jako gospodyni u samotn. pana. Zgłoszenia uprasza 5227

Franciszka Furzyńska
Czarnowo, pcz. Brusy powiat chojnicki.

Panienka sierota miłego charakteru z średniem wykształcen. 6 klas) poszukuje posady kasjerki względnie może się zająć dziećmi u inteligentnego państwa, umie szyć i haftow. Of. do Głosu Pom. 5211pm.

Potrzebna natychmiast

krawcowa

Plac 23 Stycz. 30 Lesińska

Dziewczyna

do sprzątania i opalania biur może się natychmiast zgłosić. 5055

Ludwik Dunker

Zakłady Przem.-Handl.-Przew.
Plac 23 Stycznia 11-12

Mieszkania

Dobrze umeblow. pokój
z osobnem wejściem do wynaj. Lipowa 39, II p.

Zguby

W niedzielę popołudniu zginął w okolicy ulicy Fortecznej

mały czarny piesek

wabiący się „Dzidzia" z czarnem siodełkiem. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem ulica Tuszewska Grobla 58/60

Poradnia Prawna »Głosu Pomorskiego«

Spełniając często powtarzające się życzenia szanownych naszych czytelników urządziliśmy przy naszem wydawnictwie

PORADNIĘ PRAWNĄ

dla wszystkich naszych abonentów i czytelników.

Nasza „Poradnia Prawna" udziela samiennej porady w wszelkich sporach cywilno-prawnych, daje cenne wskazówki w sprawach mieszkaniowych, podatkowych i karnych.

Nasza „Poradnia Prawna" sporządza tłumaczenia, pisze prośby, podania i reklamacje do władz administracyjnych, sądowych i skarbowych.

Wszystkim właścicielom **posiadłości rentowych** szczególną zwracamy uwagę na **NASZĄ PORADNIĘ PRAWNĄ.**

Ktokolwiek czuje się poszkodowanym przez **waloryzację renty** w naszej **Poradni Prawnej** znajdzie skuteczną pomoc.

Nasza „Poradnia Prawna" udziela wszystkim abonentom Głosu Pomorskiego pomocy, pobierając tylko opłatę kosztów bieżących (manipulacyjn.)

Biuro naszej „Poradni Prawnej" mieści się w gmachu wydawnictwa „Głosu Pomorskiego" przy **ulicy Groblowej 27/29** i czynne jest we wszystkie dni powszedne od godz. **8-mej** przed południem do godziny **4-tej** po południu.

Przy zapytaniach piśmiennych załączyć **opłatę pocztową.**

Adresować: **Poradnia Prawna Głosu Pomorskiego Grudziądz.**

Hotel pod Złotym Lwem

W czwartek, dnia 10/12

Kiszki z kapustą

4987

Ia wapno w kawałkach

świeżo nadeszło i poleca

Kantor Węglowy
Mała Młyńska 3/5.

5000 CHOINKEK

wkrótce nadejdą. Cena od 1.50 zł sztuka. Zamówienia przyjmuje skład cygar. róg ulicy Solnej i Wybickiego, dawniej Sommerfeld. 5221

Sprzedaże

Parterowy DOM ze składem kolonjalnym dobrze prosperujący zajazd i stajnie sprzedam z powodu innego przedsiębiorstwa Reflektanci posiadający 3000 zł gotówki zechcą się zgłosić do Władysława Płoszyńskiego w Grudziądzu, Plac 23 go Stycznia 20.

SMOKING

na jedw. podsz. korzystnie ewtl. na dwie raty na sprzedaż 5048
Młyńska 11, II piętro.

Duży koń na biegunach

prawdz. skórką pociągn. na sprzed. Lipowa 13, II I

FUTRO damskie (chomikowe) na średnią figurę, za przystępną cenę na sprzedaż. Zgłosz. do Gł. Pom. nr. 5214pz

Wilk 5 miesięczny za 20 zł do sprzed. Budkiewicza 31. II p.

Pulpit dziecięcy

do rozstawiania na sprzedaż Plac 23 Stycznia 18 w składzie. 5044

JELEŃ

7 mies. stary (spieser), zupełnie oswojony — do sprzed. więcej dającemu

Obszar dworski KALMUZY
powiat Grudziądz.

Kiszoną kapustę beczkami, **burak, marchew, cebulę** centnarami, **białą fasolę i orzechy** funtami, **cebulki narcyzów i irysów** tuzinami sprzedaje tanio 5052

Ogrodnictwo Dombrowiec
pow. Grudziądz (poczta)
Telefon Wiewiórki nr. 2.

Sprzedam TANIO!!

Męskie ubranie czarne żakiet., męskie zimowe **palto**, czapkę karakuł. i bieliznę na wzrost średni. ul. Ogrodowa 7, w podw. II wejście na pr.

Garnitur Parowy

młocarnia 56", lokomobila 10 PS Flöther, Gassen mało używany, jak nowy, korzystnie sprzedamy.

Centrala Pługów Parow.
T. z o. p. 5049
Fabryka Maszyn, Poznań
Piotra Wawrzyniaka 28/30

Kupna

Konia na biegunach

kupię **Paluchowski**, **ul. Rzeszańska 6**

Nauka wychowan

PANIENKA

poszukuje dalszej LEKCJI

w polskim języku.

Oferty do Głosu Pomorskiego pod nr. 5204pm.

STENOGRAFJI wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie **Instytut Stenograficzny, Warszawa, ul. Mokotowska 39.**

Różne

Baczność!

Fotografje paszportowe

w pół godziny 4972

Zakład fotograficzny,
3-go Maja 10

Fryzjer

z kapitałem **300 zł** może się natychmiast osiedlić. Kompletne nowoczesne urządzenie. Zgł. do Gł. Pom. nr 5220pm

Ogłaszajcie

w Głosie Pomorskim